

# **Rozważania Drogi Krzyżowej**

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	5
<b>Ks. Ryszard Podpora</b>	
Boże, jesteś zawsze bliski, my zaś dalecy od Ciebie .....	7
<b>Ks. Stanisław Janeczek</b>	
Rozumieć tajemnicę Krzyża i uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa .....	21
<b>Aleksandra Gała</b>	
Jestem z Tobą .....	31
<b>Agnieszka Golec</b>	
Z tej śmierci życie tryska.....	39
<b>Izabela Bylińska</b>	
Miłość ukrzyżowana – Skazany z miłości .....	49
<b>Ks. Andrzej Flis</b>	
Moc pokornej miłości .....	57
Modlitwa .....	67

# WSTĘP

Celem Roku Wiary, ogłoszonego przez papieża Benedykta XVI jest ożywienie naszej wiary, pogłębienie znajomości jej treści oraz umocnienie więzi z Chrystusem prowadzące do świadectwa. W świętym czasie łaski pragniemy więc lepiej zrozumieć prawdy wiary i ich znaczenie dla naszego życia. Uczymy się dostrzegać nieustanną obecność miłującego Boga w świecie i historii każdego z nas.

Wydarzenia parafialne tego roku mają nam pomóc w spojrzeniu na kolejne artykuły *Credo*. Rozpoczynamy je: Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Rozważając te słowa przypomnieliśmy sobie wezwanie do udziału w Jego nieustannym dziele stwórczym. Natomiast nasza małość, nasza kruchość – mówił Ojciec św. Benedykt XVI w środowej katechezie – staje się wołaniem o miłosierdzie Pana, aby okazał swoją wielkość i tkliwość Ojca, pomagając nam, przebacząc i zbawiając.

Gdy rozważaliśmy tajemnicę Wcielenia, odkrywaliśmy, że Jezus Chrystus przyszedł jako Emmanuel i jest wciąż z nami w codziennych wydarzeniach naszego życia. Prosił, aby On uświęcał naszą codzienność swoją obecnością.

W okresie Wielkiego Postu zastanawiamy się nad tym obszarem naszego życia, w którym najtrudniej nam odkryć obecność Jezusa: w naszym bólu i samotności.

Rozważania stacji drogi krzyżowej mogą nam pomóc przeżyć prawdę, że Jezus naprawdę był wtedy ze mną. Wówczas droga krzyża staje się drogą życia.

*Ks. Adam Lewandowski*

## BOŻE, JESTEŚ ZAWSZE BLISKI MY ZAŚ DALECY OD CIEBIE

Boże, Ty niesiesz człowieka. Lektyką jest wiara w Twoją żywą obecność. Im więcej Twojej obecności w życiu człowieka, tym więcej tajemniczego Boskiego światła w duszy, poczucia Twojej miłującej bliskości. Droga krzyżowa pokazuje, jak bardzo, Boże, jesteś bliski człowiekowi, jak się z człowiekiem jednoczysz, unizas az do ludzkiej śmierci.

### *Stacja I*

#### **Skazanie na śmierć**

Nie ma większej miłości od tej,  
Gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich...  
„Wy jesteście przyjaciółmi moimi” – powie Jezus  
I w sposób najzupełniej wolny odda swe życie oprawcom.  
Ten akt wydania siebie to znak miłości do człowieka  
Wy ludzie różnych ras, kultur i narodów  
Rozwiedzeni, alkoholicy, narkomani  
Jesteście moimi przyjaciółmi!  
Za was umieram, wy moi oprawcy,  
Za was umieram...  
Za was: nauczyciele, duchowni, pielęgniarki, salowe  
Bezrobotni, włóczęgi, skazani na margines.  
Za was umieram: kloszardzi, ludzie skazani, wykluczeni  
Za was umieram: aborcjonistki, feministki, złorzeczący Bogu i papieżowi  
Za was umieram: dzieci nienarodzone, niechciane, zabijane, znieważane.  
Umieram  
Za starość, nieporadność, osaczenie, demencję starczą, ludzką bezradność.  
Umieram za Ciebie,  
Za twoją duchową wolność,  
Za twoje dzieciństwo Boże,  
Za niewinność duszy i sumienia.

Dlatego u początku tej krzyżowej drogi: bądź ze mną!  
Idźmy razem, trzymaj się mnie,  
Jestem blisko Ciebie  
Tę drogę trzeba nam przejść trzymając się za ręce.

## Stacja II

### Wzięcie krzyża

„Modlitwa Jana Pawła II robiła wrażenie”  
– mówi kardynał Stanisław Dziwisz –  
„Porywała i fascynowała,  
Obserwatorzy czuli, że Jan Paweł ma styczność z innym światem  
I że ten świat jest całkowicie realny.  
On się przenosił w niebiosa – to było wyraźnie widoczne,  
Że nie jest tutaj, a bardzo blisko Pana Boga”.  
Dlaczego tam? Chciałoby się zapytać  
Czytając to przejmujące świadectwo...  
Bo z wysokości Boga lepiej widać człowieka,  
Bo wywyższony na Krzyżu Chrystus  
Myśli: może on – człowiek mnie dostrzeże?  
Tak, z wysokości Krzyża widać, że ludzie dziś  
Są jak owce bez pasterza, nie wiedzą już, co jest słuszne,  
Co wolno robić, a czego nie  
Co właściwie człowiek może, a co jest dla niego niemożliwe  
On dostrzega, że każdy za miarę obiera siebie samego,  
Czyni tylko to, co sam uznaje za właściwe.  
Człowiek stracił orientację,  
W przeciwnym razie żaden wróżbita,  
Interpretator gwiazd czy cudowny doktor  
nie mógłby znaleźć dziś wiernej publiczności ...  
Chcę się trzymać Ciebie, Panie!  
Busołą, kompasem, sterem jest mi Twój krzyż.  
Tylko on stoi nieporuszony,  
Ten sam, wielki, bo wzywa do wielkości.  
I słyszę to zawołanie siostr Służebnic Krzyża:  
Przez krzyż do nieba!  
Dziękuję za tę pewność rozumu i wiary,  
Że Ty jesteś, choć Cię nie widzę...

Pochwaliłeś tych, co nie widzieli Ciebie,  
A uwierzyli Ci.  
Ta pewność, że choć ukryty, lecz prawdziwie jesteś  
Daje mi orientację,  
Wiem, kim jestem!  
I wiem, dokąd idę!

## Stacja III

### I upadek

Błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty zapytano kiedyś,  
Co przede wszystkim powinno się – według niej – zmienić w Kościele,  
A wówczas ona odpowiedziała: ty i ja!  
Brak tej woli przemiany to upadek,  
Bo bycie chrześcijaninem to nie pobożny dodatek,  
Ale siła określająca całe życie  
Jeśli pozwolimy jej wnikać w nas  
Będziemy mogli stać się pszenicznym ziarnem Chrystusa;  
A to znaczy pozwolić zasiać się w Jego glebie, pozwolić się wziąć,  
Nie pozostawać zamkniętym w swojej prywatności,  
Pozwolić się przeniknąć siłom ziemi i wysokości.  
Pozwolić im przemienić siebie samego.  
Jedno z zagrożeń, które czynią Kościół tak nieprzystępnym  
Polega na tym, że każdy chce mieć swą prywatną wiarę.  
Ten twój prywatny kościół jest upadkiem,  
Twoja prywatna wiara nie oparta o skałę Piotra  
Pewnego dnia nie uniesie Cię, a przygniecie...  
Gdy głosujesz za aborcją, eutanazją, zdradzasz Chrystusa,  
Gdy rozbijasz model małżeństwa mężczyzny i kobiety  
Fałszujesz konstytucję Ewangelii.  
Upada prawda o człowieku, a wcześniej upada sam człowiek...  
Piłat retorycznie zapytał Jezusa na swoim dziedzińcu:  
„Cóż to jest prawda?”  
Jeśli odpowiesz: „prawda jest niczym”  
Upadłeś...  
Jan Paweł II zapytany o najpiękniejsze zdanie z Ewangelii zacytował:  
„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.”  
Dziś odnoszę to do Ciebie.

Jezus dziś mówi: „Jestem blisko Ciebie”  
A Ty mu odpowiedz:  
Panie – chcę; i ja chcę być blisko Ciebie...  
Bądźmy razem!

#### Stacja IV

### Spotkanie z Matką

Napisze św. Augustyn:  
„Dajcie mi modlące się matki, a uratuję świat!”  
Zapewne tak napisał,  
Bo zapamiętał, co dla niego zrobiła jego matka Monika.  
Monika go miłowała, bo najpierw umiłowała Boga,  
Bo najważniejsza jest w życiu Miłość.  
Jeżeli jej nie odnalazłeś, żyłeś na próżno...  
Gdy bowiem Bóg odejdzie z naszego życia,  
Nie możemy już kochać,  
Wtedy druga osoba staje się niebezpieczna, obca  
Nie lubimy już własnego życia, ponieważ ono tak często  
Daje się nam we znaki ...  
Maryjo,  
Uczysz mnie, jak być blisko Boga,  
Jak być blisko Jezusa,  
Jak być z Jezusem  
I wtedy, kiedy On czyni cud w Kanie,  
I wtedy, kiedy umiera na krzyżu,  
I wtedy, kiedy „zmartwychwstałego Pana  
Widziałam grób pusty i świadków anielskich, i odzież, i chusty”  
Dziś jesteś niczym samotna, opuszczona, znieważona Matka,  
Nad którą zapanowali poganie.  
Z Tobą, z taką Matką chcę iść na dobre i na złe,  
Chcę być!  
Co wieczór tu, w tej katedrze rozbrzmiewa apel:  
„Jestem przy Tobie, pamiętam...”  
W tej godzinie cierpienia i umierania  
I ja chcę czuwać przy Tobie!

#### Stacja V

### Szymon z Cyreny

Szymonie, dostałeś trudną lekcję,  
Musiałeś szybko się uczyć, że najważniejszy jest Bóg.  
Jeśli Go nie ma w twoim życiu, wszystko inne się nie sprawdzi.  
To tak, jakby źle zapiąć pierwszy guzik...  
Twoje zwyczajne życie przeciął Skazaniec  
Wydany na śmierć, a dający życie...  
Spotkaliście się – On i ty szukający  
W uprawie ziemi życia i przetrwania – oby do następnego dnia...  
Ale nie samym chlebem żyje człowiek, nie samą materią.  
Żyjesz tajemniczym spotkaniem z Bogiem,  
Którego w swoim życiu skazałeś na poniewierkę,  
na wykluczenie, na śmietnik...  
A oto dostało się Szymonowi coś od tego Skazańca –  
Jakieś miłujące wejrzenie  
Na ciebie, tak – także na Ciebie,  
Który jesteś tu w tej katedrze.  
To samo spojrzenie Jezusa –  
Jak na młodzieńca z Ewangelii.  
Co On chce Tobie i mnie powiedzieć?  
Pamiętaj – jeżeli podstawowa relacja z Bogiem nie jest właściwa,  
Wszystkie inne relacje, z których składa się i buduje nasze życie  
Nie będą właściwe.  
Wówczas życie nie będzie miało sensownych korzeni.  
Bo nie powstało z myśli i z serca,  
Lecz jest przypadkiem ewolucji.  
Wtedy nie ma podstawy, jest puste i nie ma również celu...  
Tam, gdzie nie ma Boga, wszystko staje się niejasne i puste.  
Nie od razu to zauważamy –  
Jedno pokolenie, może dwa, podtrzyma jeszcze poblask Jego obecności,  
Ale gdy to światło ostatecznie zniknie,  
Pozostanie tylko wielka ciemność, zwątpienie we wszystko,  
Ucieczka w upojenie, znieczulenie.  
Gdzie słowo „Tak” – nie ma już sensu...  
Bóg posługuje się ubogim człowiekiem  
Aby dzięki niemu być obecnym dla ludzi

I działać na ich korzyść.  
Bóg jest odważny, gdy ludzkiemu stworzeniu  
Powierza siebie samego  
Mimo, że zna jego słabości...  
Ta odwaga Boga jest ogromna!  
Jestem tu dziś jak Szymon:  
Nie pojmuję – ja mam dźwigać cudzy krzyż?  
Mam dość swojego, gdy słyszę za plecami:  
„Jedni drugich brzemiona noście”...  
A jednak Ty, Panie, niesiesz mój krzyż  
Niezbawienia,  
Zaprzeczania, że Bóg naprawdę jest, że jest miłością!  
Ty jesteś przy mnie wtedy  
Gdy ja próbuję żyć tak, jakbyś Ty nie istniał.  
Jesteś przy mnie w godzinie mojej ciemności.

### Stacja VI

## Weronika

„Jak młody człowiek może się zdecydować na eschatologiczną  
Przygodę celibatu?” – napisze papież Benedykt –  
„Gdy sam Kościół wydaje się nie wiedzieć,  
Czy powinien tego jeszcze pragnąć?”  
Seksualna rewolucja zarzuca nas produktami  
Staje w opozycji do małżeństwa i do celibatu.  
Gdyby krąg celibatariuszy był po prostu stowarzyszeniem starych kawalerów,  
Nie byłby nic wart.  
Jest on ważny przede wszystkim dlatego,  
„Że ludzie dla Chrystusa i dla ukazania w Kościele  
Wspólnego znaku nadziei w Panu  
Rezygnują z czegoś, z czego by nie rezygnowali.  
Celibat jest dlatego moralnie i religijnie znaczącym fenomenem,  
Że ludzie – zdolni i gotowi do zawarcia małżeństwa –  
Rezygnują z tej ludzkiej wartości na rzecz Boga, po to, by Mu służyć!”  
„Jesteś zawsze, choć w przebraniu  
Obecności niezliczonych  
Każdy trochę Cię objawia  
I ukrywa w swojej twarzy.

Znaleziony, zagubiony,  
Jakoś z Tobą się kojarzy...”  
Weroniko, cóżeś Ty zrobiła ?  
Ileż wyrzutów sumienia budzisz we mnie,  
Bo ja nie otarłem chustą żadnej twarzy ...  
Ze strachu, z obrzydzenia, z niechęci,  
Ze zwykłego głupiego uporu: bo nie!  
„Ale Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie” – napisze św. Paweł.  
Stań dziś, Panie, przy mnie i wzmocnij mnie!

### Stacja VII

## II upadek

Czy dziś, pod zakłamanym pretekstem wolności  
Nie jesteś człowieku manipulowany jako czynnik rynkowy  
I zdegradowany do instrumentu wzrostu dochodu?  
To drugi upadek...  
A wiara?  
Coraz częściej przypomina zużyte opakowanie,  
Które trzeba wynieść na śmietnisko,  
Bo do niczego już się nie przydaje, a czasem wręcz przeszkadza...  
To jest ten upadek!  
Ale w tym wszystkim pociechę niesie św. Augustyn pisząc:  
„Pokora i wstyd po uczynionym grzechu  
Są daleko miłsze Bogu, niż pycha po spełnieniu dobrego uczynku”.  
„Od dzieciństwa mi wmawiano”  
– Mówił radziecki żołnierz w do Karola Wojtyły w Krakowie w 1945 roku  
– „Że Boga nie ma. Ale ja wiedziałem zawsze, że jest,  
Wiedziałem, że Bóg istnieje!”  
Ty jak ten żołnierz,  
Może też wychowałeś się na pustyni ateizmu,  
Ale na tej pustyni  
Poczułeś ogromne pragnienie Boga!  
Na pustyni ateizmu łatwiej zrozumieć,  
Że On Jest, że Jego łaska jest cenniejsza od życia!  
Pokora wyznania radzieckiego żołnierza  
Okazuje się cenniejszą od pychy bezbożnego sowieckiego ateizmu!  
W tajemnicy mego sumienia mówisz do mnie, Chryste:

Jestem zawsze blisko Ciebie,  
Bo Ty do Mnie zbliżasz się pokornie,  
Ze czią wypowiadasz moje Imię.  
Jestem blisko Ciebie, gdy Ty jesteś strapiony na duchu,  
Spoglądam na Ciebie,  
I wciąż widzę rozumnego, który szuka Boga...  
Moja łaska jest blisko Ciebie  
Gdyż Ty potrafisz ocenić, że łaska Boża jest cenniejsza nawet od życia.

### Stacja VIII

## Płaczące niewiasty

Napisze św. Augustyn, że „łzy są kroplami krwi duszy”.  
Czyż te płaczące niewiasty nie wylewają  
Ze łzami kropli krwi swojej duszy?  
Jakże dramatyczny apel zdaje się w tej stacji wygłaszać ten Skazaniec:  
Jestem przy Tobie, dziewczyno, którą porzucił chłopak.  
Szczyły obietnice, umarły ciepłe słowa.  
On odszedł donikąd...  
Jestem przy Tobie, Matko, której umarło dziecko,  
Która boisz się, że śmierć to droga w ciemność  
Jestem przy Tobie, ojczu, którego syn porzucił wiarę, Kościół, modlitwę,  
Zerwał więzy z domem, odszedł donikąd...  
Jestem przy Tobie, płaczący starcze z domu opieki  
Jestem przy Tobie młody człowieku, któremu nowotwór podpisał już wyrok  
I wszystko wydaje się zmierzać donikąd...  
A jednak to z życia idziemy do Życia!  
Jezu, spotykasz kobiety, które przeżywają to,  
Co jest istotą Bożego narodzenia;  
Są przy narodzinach życia, ale i w hospicjum – z tymi,  
Co do życia wiecznego się rodzą...  
Dziś Ty, Panie, jesteś akuszerem, bo duchowo mnie odradzasz.  
I dziś jesteś mi grabarzem, bo zanurzasz moje życie w swoją Śmierć.

### Stacja IX

## III upadek

Napisze papież Benedykt, że życie bez Boga nie jest rzeczywistym życiem,  
to życie zastępcze, życie ... obok życia.  
Ty zaś, Panie, zawsze jesteś!  
Choć czasami  
„Trudno się w obecność wierzy  
Czasem bliżej do zwątpienia  
Różne rzeczy między nami  
Czasem przyjdzie komuś przeżyć  
Ból zadany marzeniami  
Jesteś zawsze  
Choć opłatkami się łamiemy raz do roku  
Jesteś zawsze stałym światłem  
Zmiennych mroków”  
Dlatego, gdy Cię nie ma  
Upadam!  
Gdy Cię nie widzę, bo straciłem oczy dla czegoś innego  
Upadam!  
Gdy Cię nie słyszę, bo stałem się głuchy tylko na Ciebie  
Upadam!

### Stacja X

## Odarcie z szat

„Ubranie nadaje człowiekowi status społeczny; miejsce w społeczeństwie,  
Czyni go kimś” – napisze Benedykt XVI.  
Publiczne odarcie z szat oznacza:  
Jezusie, jesteś już nikim, jedynie wyrzutkiem,  
Wzgardzonym przez wszystkich.  
Ten moment odarcia przypomina wygnanie z raj, gdy  
Boża chwała została zdarta z człowieka  
Stoi teraz nagi,  
Wystawiony na publiczny widok, zawstydzony...  
I tak Jezus po raz kolejny wchodzi  
W twój stan upadłego człowieka.  
Odarty z szat, przypomina,



Że utraciliśmy „pierwsze odzienie” – Bożą chwałę.  
Przyjąłeś, Jezu, na siebie wstyd Adama i uzdrowiłeś go.  
Przyjąłeś na siebie także cierpienie biednych, wyrzutków tego świata.  
Jesteś bliski każdego człowieka – Takie Twoje prawo!  
Jeśli ja dziś chcę być blisko Ciebie  
Nie mogę trzymać się z dala  
Od biedaka, cuchnącego, bezdomnego, zapomnianego.

### Stacja XI

## Przybicie do krzyża

Św. Augustyn powiedział, że cała historia jest walką dwóch miłości:  
Miłości własnej, aż do pogardzania Bogiem,  
I miłości Boga, aż do pogardzania sobą w męczeństwie.  
Miłość można przegrać,  
Miłością Boga można pogardzić  
Ale w imię czego? – zapyta w Krakowie Jan Paweł II.  
Jaką wartość rozumu i serca można postawić przeciw takiej miłości?  
Wziąć krzyż to znaczy powiedzieć Bogu:  
„Chcę zmiany, chcę inaczej.  
Chcę po Bożemu.  
Chcę z Tobą, Boże, a nie przeciw Tobie”.  
Wziąć krzyż to znaczy wziąć udział w duchowej walce  
O swoją świętość, o swoje najwyższe człowieczeństwo.  
Znaczy walczyć o człowieka co dzień zanurzonego w Bogu,  
Walczyć o to, by Bóg był Totus Tuus!  
On cały w moim życiu i ja cały tylko dla Boga.  
Kto straci swoje życie dla Mnie, ten je ocali.  
Trudno wziąć ten swój krzyż  
Zabrudzony kurzem, zmazany krwią, zmęczeniem,  
Myślami samobójczymi, uzależnieniem, pożądaniem,  
Pychą, która wyniośle oznajmia: To moje życie  
I tylko ja nim będę rządził!  
Ale Jezus podpowiada:  
Kiedy wejdiesz na tę drogę,  
Kiedy weźmiesz swój krzyż duchowej walki,  
Będę przy Tobie  
Dam Ci Matkę i Weronikę, i Szymona

### Stacja XII

## Śmierć na krzyżu

Święty Augustyn napisze: „Ta śmierć, której się ludzie boją,  
To odłączenie duszy od ciała,  
Natomiast śmierć, której się ludzie nie boją –  
A bać się powinni – to odłączenie od Boga”.  
Co znaczy krzyż?  
Znaczy, że Bóg jest większy od nas, ludzi; większy niż nasza zawodność,  
Jest ratunkiem nawet w największej klęsce.  
Krzyż mówi, że życie jest silniejsze niż śmierć.  
On, który na krzyżu przetrwał dramatyczną walkę z siłami nienawiści,  
Zazdrości, zwątpienia,  
Stoi dziś nad Twoim życiem.  
Jest siłą, która niesie, która daje Ci życie,  
Która nie pozwala Ci wyschnąć,  
Która stoi na ziemi i podtrzymuje Ciebie i mnie.  
„On zstąpił do nocy śmierci  
I jako prawdziwe lekarstwo Boga jest obecny w nocy naszego cierpienia,  
Niesie człowieka, daje pokój i pewność, że w rękach Boga  
Na zawsze jesteśmy bezpieczni” – napisze Benedykt XVI.  
Niesiesz mnie stale, Panie,  
Niesiesz do siebie.  
Wtulam się w Twoje duchowe oblicze,  
W Twojej śmierci szukam życia dla siebie.  
Dusza moja tęskni za Tobą jak ziemia zeschnąca i łaknąca wody...

### Stacja XIII

## Zdjęcie z krzyża

Zapytano Polaków, jak chcieliby umrzeć  
Na 100 – 70 odpowiedziało, że szybko.  
20-tu chciałoby mieć czas na przygotowanie się.  
Zapytano o bliskich z ich rodzin  
Na 100-u – 80-ciu chciałoby się przed śmiercią z nimi pożegnać.  
Zapytano o sakramenty  
Na 100-u – 70-ciu chciałoby się wyświadczyć i przyjąć Komunię Św.  
A pozostałych 30-tu ?

Kto kocha siebie, a nie Boga, tak naprawdę nie kocha siebie.  
Kto natomiast kocha Boga, a nie siebie – siebie kocha.  
Jak pojąć ojcowską dobroć Boga, jeśli serce jest pełne siebie samego  
I swoich własnych projektów, którymi – jak się łudzimy –  
Możemy zapewnić sobie bezpieczną przyszłość?  
Jezu, pełen Ducha Świętego, udałeś się kiedyś na pustynię  
By mnie tam znaleźć i ocalić  
Bo gdy serce moje pełne jest tylko mnie samego, a nie Ciebie –  
Jestem duchową pustynią.  
Ty zaś jesteś blisko mnie, trzymasz mnie,  
Chronisz, gdy pustynia zabija.  
Ty chcesz, bym żył, bo czeka mnie jeszcze długa droga;  
Bym żył i cieszył się **życiem** w obfitości.

#### Stacja XIV

### Złożenie do grobu

Święty Augustyn mówił: „Nie mieczem,  
Ale krzyżem uczynił Chrystus ziemię sobie poddaną”.  
Łatwo wieszać na płotach hasła:  
Nie zabijam, nie kradnę, nie wierzę.  
A mnie wiara – pisze nauczyciel i terapeuta – daje poczucie sensu,  
Siłę do pokonywania własnych słabości  
I sięgania coraz dalej i wyżej...  
Bóg czyni cud zmartwychwstania – także w życiu człowieka  
„Był w moim życiu taki czas, gdy piłem” – wyznaje polski aktor –  
„Całe dobro, które rozpoczęło się w moim życiu  
Przyszło do mnie, gdy postanowiłem, że się powieszę.  
Stwierdziłem: Trochę mi żal,  
Że to życie było takie fatalne, nikomu niepotrzebne.  
Jedyne, co mogłem powiedzieć na jego temat to to, że było męczące.”  
Jesteś, Boże, przy mnie, gdy jestem tak po ludzku wypalony, wyczerpany.  
Tak zmęczony jak papież Benedykt,  
Tak wyczerpany jak Matka Teresa z Kalkuty,  
Tak wygłodniały i wynędzniały jak Ojciec Kolbe...  
Jesteś przy mnie!  
Nie brzydzisz się mną!  
Zanurzasz się razem ze mną w moją ludzką śmierć,

Bo nie chcesz, bym był sam!  
Dziękuję, że zostajesz ze mną do końca  
„Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie” – napisze Ewangelista Jan –  
„Na zawsze ich umiłował”.  
Ja jestem na świecie, a Ty, Boże, umiłowałaś mnie na zawsze!  
A po nocy nadchodzi dzień. Jeszcze te kilkadziesiąt godzin ciemności. Już  
nie długo one na zawsze ustąpią. Ciemność nocy śmierci pokonasz, Panie.  
Bo nie sposób, by ona królowała nad Tobą!  
Z Tobą zanurzam się w śmierć, by z Tobą wyjść ku światłu. Amen.

# ROZUMIEĆ TAJEMNICĘ KRZYŻA I UCZESTNICZYĆ W CIERPIENIACH CHRYSYTA

## *Wstęp*

Papież Benedykt XVI w liście apostolskim *Porta fidei* zachęca, byśmy w Roku Wiary „coraz bardziej umacniali naszą więź z Chrystusem Panem”, w czym pomocne jest „zrozumienie tajemnicy Krzyża i uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa”. „Wierzimy [...], że Pan Jezus pokonał zło i śmierć. Powierzamy się Jemu z [...] ufnością: On, obecny wśród nas, zwyciężyła moc Złego, a Kościół, widzialna wspólnota Jego miłosierdzia, trwa w Nim jako znak ostatecznego pojednania z Ojcem”. Z pokorą podążajmy za naszym umęczonym dla nas Panem, by „potwierdzić, zrozumieć i pogłębić” naszą wiarę, a nade wszystko, by odkryć na nowo, jak dotyka On najgłębszej głębi każdego z nas.

Jezu Chryste, pamiętamy, co wycierpiałeś i dla kogo cierpiałeś, prosimy Cię, abyśmy w duchu żalu i dziękczynienia potrafili czerpać z Twego zbawczego cierpienia.

## *Stacja I*

### **Jezus skazany na śmierć**

Nic się nie zmieniło. Stoisz, Jezu, przed naszym sądem; wśród nas jest zapewne i niejeden intelektualista Piłat, który nad trud poszukiwania prawdy przedkłada wygodny sceptycyzm, stawiając pytanie: Cóż to jest prawda?; są i pobożni, których niepokoi lub wręcz przeraża, że musieliby zrezygnować ze słodczy wiary, czerpanej z kostycznego trwania w religijnej tradycji. Zostawiamy Cię, Jezu, na pastwę manipulowanego tłumu, który jest solidarny w małości, wybierając bliższego sobie barbarzyńcę Baraba-

sza, a nie Proroka Prawdy. Jezus bowiem nie zawahał się wyrzucić intelektualnym elitom politycznej poprawności dla zachowania pozycji społecznej i materialnych profitów; nie zawahał się zgrzebnym biczem wyganiać ze świątyni prawdy klakierów szemranych autorytetów i cyrkowców sprawnie balansujących w świecie półprawd, uników, przemilczeń, drwiących haniebnie z ludzi prawych, choćby i prostodusznych. Nawet gdybyśmy tego wcale nie chcieli, to przecież przez lęk, zaniechanie, święty spokój czy wstydlive niedbalstwo i lenistwo skazujemy Cię, Jezu, na śmierć.

### **Stacja II**

## **Jezus bierze krzyż**

Czyż nie jesteśmy skłonni wierzyć, że zostaliśmy stworzeni do rzeczy większych niż ofiarował nam los? Chcielibyśmy wyrwać się ustawicznie do gwiazd, a musimy łączyć nasze naukowe, porywające intelektualne wędrówki z bezbarwnością i uciążliwością codziennych obowiązków rodzinnych, zakupów, sprzątania, gotowania. Każde z tych wyzwania, nawet naukowa praca, wymaga jednak zwykłej systematyczności, dokładności, staranności, cierpliwego znoszenia nieporadnych, leniwych współpracowników, także szefów – opryskliwych, bez wyobraźni; wymaga bodaj najbardziej cierpliwości wobec własnej, intelektualnej i życiowej nieporadności, zgorzknienia. Czyż jednak rzetelne dźwiganie obowiązków nie jest podejmowaniem krzyża skrojonego przecież zawsze na naszą miarę, na miarę naszych zdolności, wrażliwości? Czy nie chcemy go zręcznie przesunąć na inne barki? Czy nie chcemy go ponownie włożyć na Twoje, Panie, ramiona?

Jezu Chryste, znający prostotę zwykłego mozołu, nie pozwól, bym utonął w bylejakości żmudnej codzienności.

### **Stacja III**

## **Jezus upada po raz pierwszy**

Lubimy rozpromienione twarze, także swoją, kiedy wpatrujemy się w lustro już od pogodnego poranka. Skrywamy wstydlive każdą zmarszczkę; bezbłędnie ustawiamy twarz do kamery, by ukryć obwisły podbródek. Czyż nie zdarzyło się nam uciekać do podobnych technik już od młodo-

ści, wpisując się w plagę ściągania, naznaczonego zwyczajnym lenistwem; a potem, czyż nie usiłowaliśmy pokazywać ciekawszej, głębszej twarzy intelektualisty, okraszając nudny czy płytki naukowy dyskurs przejętymi w sposób niepoświadczony cytatami? Czy nie budujemy swej intelektualnej pozycji na sztucznie powiększonym dorobku, składającym się z kolejnych mutacji wydanych już tekstów? Czy tej praktyki nie przykrywamy na sympozjach postawą Kolumba, obwieszczając bezwstydnie odkrycie nowej ziemi? Upadasz, Jezu, za naszą intelektualną pychę.

Jezu Chryste, najpokorniejszy z ludzi, prosimy, tym razem najpokorniej, o łaskę intelektualnej prawości.

### **Stacja IV**

## **Jezus spotyka swą Najświętszą Matkę**

Czyż nie przytrafiają się nam marzenia dumnego macho czy księżniczki, która po stokroć bawi się i porzuca, ciesząc egoistyczną pychę czy zwykłą próżnością? Czyż jednak w bezsenne noce nie zdarza się nam przybierać pozycji płodowej, by schować się przed natręctwem złych myśli, powracających bez końca wyrzutów sumienia lub przerażających zjaw nieznaney przyszłości: niezdanego egzaminu, utraty pracy, biedy, choroby, starości? Czy wówczas, umęczeni światem, a jeszcze bardziej sobą, nie uciekamy, na jawie i we śnie, w świat osłodzonego zapomnieniem dzieciństwa? Czy w marzeniach, na jawie i we śnie, nie tulimy się do matczynej dłoni, gładzących niesfornie układającą się wówczas czuprynę?

Jezu Chryste, Synu najczulszej z Matek, która nie zostawiła Cię samego na krzyżowej drodze, niech najmiłosierniejsza z Matek przyjdzie i do nas w lęku nocy i beznadziejnej pustce poranka.

### **Stacja V**

## **Szymon pomaga dźwigać krzyż**

Przenikanie liberalistycznej wizji rynku, zawłaszczającego coraz to nowe wymiary rzeczywistości, wpycha nas w wyścig szczurów już nie dla poprawienia samopoczucia, wsparcia kariery zawodowej czy awansu materialnego, ale traktowany jako warunek przetrwania wobec personalnych redukcji, przed którymi nie znajduje schronienia także nauka i szkolnictwo

wyższe. Gubiąc intelektualną, moralną i zawodową solidarność, możemy spoglądać na współpracowników jak na rywali losu, którzy przechwycą moje miejsce pracy. Wybraliśmy zaś drogę zawodową wymagającą ogromnego zaangażowania, wyrzeczeń, nieraz wręcz wpędzających w chorobę, może naruszających mir rodzinny. Ludziom, którzy wpatrują się w gwiazdy lub zaglądną w mikrostruktury, cieszącym się prestiżem społecznym, przewidywalną, choć długą drogą awansu i stabilnością miejsca pracy, trudniej dźwigać krzyż zmiany. Czy spotkamy pomocną dłoń Szymona: wrażliwego menadżera, solidarnych za cenę samoograniczeń współpracowników, a w końcu cichą zapobiegliwość wobec osób, które miały trochę mniej szczęścia?

Jezu Chryste, który z wdzięcznością przyjąłeś wymuszoną pomoc, pozwól nam dostrzegać zagrożenia większe niż nasze osobiste lęki.

### Stacja VI

## Weronika ociera twarz Jezusowi

Gdzie są ci, których Jezus uzdrowił, gromady chromych, trędowatych, głuchych, niemych; z których wypędził złe duchy; ci, którym darował grzechy; zwłaszcza ci, których obdarzył łaską szczególnego wybrania, zaszczytnej przyjaźni? Tylko ona jedna obudziła w sobie wdzięczność za najczystsza z miłości; zdobyła się na dramatyczność gestu, który zna cały świat w całości; zdobyła się na dramatyczność gestu, który zna cały świat w całości naznaczonym zakrwawioną twarzą Jezusa. A czyż to nie nas miał na myśli stary Arystoteles, gdy mówił, że „wdzięczność szybko się starzeje”? Czy nie zapomnieliśmy o niej w odniesieniu do nauczycieli i wychowawców, którym poskąpiliśmy pamiątkowej księgi; także wobec uczniów, studentów, współpracowników, traktowanych przedmiotowo, bezczelnie wykorzystywanych, może poniżanych? A czyż to nie o nas pisała Zofia Kosak: „Trudno od ludzi wymagać wdzięczności, skoro wszyscy tacy jesteśmy niewdzięczni wobec Pana Boga. Ciągłe utyskujemy, że nas nie dość obdarza, jakby się to nam należało”, jakby nie przebaczał nam grzechów, nawet największych, i to po wielokroć, bez wymówek, nie wspominając o cenie przebaczenia, o krwi za nas przelanej.

Jezu Chryste, zapłato naszego zbawienia, pozwól nam wnikliwie odkrywać ciche dobro, które ofiarujesz nam przez ludzką dobroć.

### Stacja VII

## Jezus upada po raz drugi

Życie jest pasmem wyborów, tylko z rzadka intelektualnych, a nawet wśród nich tylko nieliczne nie rodzą światopoglądowych konsekwencji, nie wymagają zmiany bezpiecznej aksjologii, nie dotyczą struktur najbardziej osobistego przeżywania, nie rodzą wyzwań i zobowiązań. Uczonym, którym nowoczesne technologie dostarczają narzędzi do ingerencji w substrukcję przyrody lub ludzką naturę, coraz łatwiej uwierzyć, że są demiurgami; sądzą, że mogą arbitralnie decydować o kresie ludzkiego życia, dopuszczając eutanazję; że mogą poświęcać osoby nienarodzone czy znacznie upośledzone niemowlęta, które pozbawione są świadomości, w imię eufemistycznie pojętej dbałości o jakość życia. Czy w celu osiągnięcia korzyści materialnych nie tolerujemy szkolnictwa, które udaje, że czegoś wymaga? Albo czy nie korzystamy z profitów, jakie oferują na przykład firmy farmaceutyczne, przymykając oczy na zagrożenia płynące z niesprawdzonych terapii? To za naszą wynaturzoną butę, za pazernie postrzeżaną wolność, upadłeś, Jezu, po raz drugi.

Jezu Chryste, Boże Wszechmocny, który wytyczyłeś granice swojej mocy, dopuszczając swoją fizyczną słabość, nie pozwól, byśmy zagubili respekt wobec ładu stworzonego przez Ciebie świata, życzliwie ofiarowanego człowiekowi.

### Stacja VIII

## Jezus pociesza pobożne niewiasty

Jezus pociesza, ale równocześnie: pociesza i napomina, nie lękając się, że zostanie posądzony o upowszechnianie „kultury represyjnej”.

Szukając interpretacyjnego klucza myśli i czynów bł. Jana Pawła II, zapomina się nierzadko, na co zwracał on uwagę w rozmowach prywatnych; nie pyta się o to, co najważniejsze: o jego wiarę. A papież, który na nabożeństwach gromadzących miliony wiernych wtapiał się w entuzjazm tłumów, w głębi duszy myślał, że nawet duszpasterze, szczególnie przecież współpracownicy prawdy, „nie zawsze dość wierzą w moc słowa Bożego”. Nie wystarczają jednak słowa; pamiętamy po części prorocze, po części bolesne wyznanie papieża Pawła VI, obserwującego krzykliwie i nonszalanc-

ko wprowadzane przesłanie Soboru Watykańskiego II, że „świat dziś potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli, a nauczycieli wtedy, kiedy są świadkami”.

By stawić czoło nowej rzeczywistości społecznej i religijnej, odmiennej niż w przeszłości, może bardziej obciążonej trudnościami, potrzebny jest ewangelizacyjny zapał. Sługa Boży prymas Stefan Wyszyński – tak przecież doświadczony życiem, oszukiwany przez przeciwników ideowych, opuszczony nierzadko przez najbliższych – pocieszając nas, ze spokojem powtarzał, że jeśli spełnia się wolę Bożą, wszystko musi się udać. A jeśli się nie powiedzie, widać był to pomysł ludzki. Dlatego też mógł wielkodusznie przemykać oczy na błędy, bo te zanikają, a dostrzegać dobro, które przetrwa.

Jezu Chryste, pociecho wątpiących, zgorszonych, wspieraj naszą ułomną wiarę, byśmy swym życie mogli świadczyć o uwodzącym(urzekającym) pięknie autentycznej egzystencji chrześcijańskiej.

### Stacja IX

## Jezus upada po raz trzeci

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył.

Wśród ludzi nauki, nauczycieli akademickich jest wielu księży. Zróbmy rachunek sumienia: czy nie gubimy w sobie prorockiego wezwania do służby Ewangelii? To za nasze upadki, po trzykroć ogromne, upada Jezus po raz trzeci. To nas osobiście przestrzega św. Bonifacy, apostoł Niemiec, który mając 80 lat, wyruszył na kolejną misję ewangelizacyjną do pogan, by rychło spotkać męczeńską śmierć:

„Kościół jest jakby wielką łodzią płynącą po morzu tego świata. Gdy uderzają weń liczne fale doświadczeń, nie wolno jej porzucać [...], przygotujmy siebie na doświadczenia, abyśmy otrzymali pomoc od Boga, i wołajmy do Niego: „Panie, Tyś dla nas ucieczką z pokolenia na pokolenie [...] Nie bądźmy jak nieme psy, nie bądźmy milczącymi gapiami, najemnikami uciekającymi przed wilkiem, ale pasterzami troskliwymi, czuwającymi nad owczarnią Chrystusa. Dopóki Bóg udziela nam siły, głosmy całą prawdę Bożą wielkim i małym, bogatym i ubogim, ludziom wszelkiego stanu i wieku, w porę i nie w porę”.

Jezu Chryste, za papieżem Benedyktem prosimy: „Módlcie się za mnie, abym nie uciekł ze strachu przed wilkami”; powtarzamy także za św. Teresą od Jezusa: „Upadając i podnosząc się, nauczyłam się iść pod górę”, „Temu, kto posiada Boga, niczego nie braknie – sam Bóg wystarczy”; Bóg wystarczy...

### Stacja X

## Jezus obnażony z szat

W człowieku odartym z szat widzimy bodaj najbardziej bezradność człowieka, któremu zabierana jest osobista godność. Jej szczególnym zagrożeniem jest postępujące ubożenie społeczeństwa. Nie przypadkiem na przełomie tysiącleci promotor idei miłosierdzia Bożego, jakim był błogosławiony Jan Paweł II, w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* wywalał, byśmy uczyli się „wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa”, w formie „nowej wyobraźni miłosierdzia”. Skoro zaś „wyobraźnię miłosierdzia” nazywał „największym przymiotem Boga”, to nic dziwnego, że dwa lata później na krakowskich Błoniach apelował: „Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi”. Czy to nie do nas mówił: „Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”?

Gdy wpatrujemy się w pogardę dla Chrystusowej godności, której źródłem jest nasz grzech, wymagający zadośćuczynienia, sprawiedliwej kary, przed którą może nas obronić tylko przebacząca miłość Boga, któż z nas w głębi serca nie szuka pociechy skierowanej do jawno-grzesznicy: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała”.

Jezu Chryste, „Boże bogaty w miłosierdzie”, pozwól nam, byśmy jak św. Albert Chmielowski umieli dostrzec w nieszczęśliwych, biednych i grzesznych Twoją umęczoną twarz.

**Stacja XI****Jezus przybity do krzyża**

Święty Jan Chryzostom pisał o św. Pawle, apostołe narodów, jak o Jezusie przybitym do krzyża miłości: „Cieszył się miłością Chrystusa, darem najwyższym. Mając ją, uważał się za najszcześniejszego z ludzi. Bez niej nie chciał być wśród władców ni książąt. Wraz z nią wolał być ostatnim, owszem, nawet odrzuconym, niż bez niej wśród możnych i okrytych dostojnością. Jedno tylko było dla niego najwyższą katuszą, stracić ową miłość. To było dla niego gehenną, prawdziwą karą, nieskończonym i nie do zniesienia nieszczęściem. Przeciwnie, mieć ją, oznaczało życie, świat cały, szczęście aniołów, dobra obecne i przyszłe, królestwo, wszelkie obietnice i w ogóle niekończące się dobro. Wszystkiego, co nie miało związku z miłością Chrystusa, nie uważał ani za przyjemne, ani za przykre. Wszystkim, co doczesne, pogardzał jak przegniłą trawą. Nawet tyrani i rozpasany tłum – to w jego oczach natrętne owady. Za dziecinne igraszki uważał śmierć, kary i tysięczne cierpienia, byleby tylko mógł cierpieć dla Chrystusa”.

Jezu Chryste, rozkoszy wszystkich świętych, prosimy, wniknij w nasze życie, wypełnij je sobą, pozwól zaufać, że wierne trwanie przy Tobie jest zadaniem rozkoszy niebieskich.

**Stacja XII****Jezus umiera na krzyżu**

Na naszych oczach Bóg umiera w sekularyzowanym świecie. Czy nie słyszemy głosu Fryderyka Nietzschego: „Bóg umarł! Bóg nie żyje! Myśmy go zabili!”? Bóg wszakże nie jest dla niego tyle gwarantem kosmicznego porządku, ile moralnym prawodawcą, który narusza ludzką wolność, a nawet ludzką godność: „Czyż nie musimy sami stać się bogami, by tylko здаwać się jego godnymi?”, „Bóg, co widział wszystko, nawet i człowieka, Bóg ten umrzeć musiał! Człowiek nie ścierpi, aby taki świadek żył”.

W tym okrutnym świecie, o którym mówił Nietzsche, że „najświętsze i najmożniejsze, co świat dotąd posiadał, krwią spłynęło pod naszymi nożami”, czyż nie są nam bliskie słowa Błażeja Pascala, przekazujące w *Tajemnicy Jezusa* Jego przesłanie: „Myślałem o tobie w mojej agonii, wylałem takie krople krwi za ciebie. Jestem ci bardziej przyjacielem niż ten i ów;

bowiem zrobiłem dla ciebie więcej niż oni, i oni nie ścierpieliby tego, co ja ścierpiałem od ciebie, i nie umarliby za ciebie w czasie twoich niewierności i okrucieństw, jak ja uczyniłem i jak jestem gotów uczynić i czynię w moich wybranych i w Najświętszym Sakramencie”. Siostry i bracia, woła nie tylko Pascal: „Jezus będzie konał aż do skończenia świata: nie wolno nam spać przez ten czas”.

Jezu Chryste, słodyczy serc naszych, dobroci nieskończona, pozwól, byśmy odkrywali wciąż na nowo, że jesteś drogą i życiem naszym.

**Stacja XIII****Jezus zdjęty z krzyża**

Choć w ziemskiej egzystencji chcemy znaleźć bezpieczną kryjówkę, co więcej – poczuć się już tu i teraz ostatecznie spełnieni, to przecież za Cyprianem Norwidem musimy powiedzieć: „Przecież i ja – ziemi tyle mam, // Ile jej stopa ma pokrywa, // Dopokąd idę! ...”. Rozstania, pożegnania, odejścia, wreszcie sama śmierć wpisane są bowiem wręcz źródłowo w ludzką egzystencję. Czyż jednak nie musimy porzucić, aby iść nie tylko dalej, ale i wyżej, aby żyć jeszcze pełniej? Czyż bowiem „człowiek – jak pisał Antoine de Saint-Exupéry – to nie ktoś, kto nosi w sobie coś większego niż on sam”? Czyż więc nie zdradzam najbardziej siebie, gdy nie chcę się zgodzić, że jestem tylko i aż *homo viator*, człowiekiem pielgrzymem, wezwanym do wielkodusznej pełni, nawet jeśli ona rodzi ból rezygnacji z przysługujących mi praw; gdy tylko moje wyrzeczenie, zaparcie się siebie, a nawet moja krzywda zabezpieczy dobro, któremu służyłem przez całe życie? „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24-25).

Jezu Chryste, nadziejo w Tobie umierających, prosimy, byśmy lękając się śmierci, zabiegali najbardziej o to, by godnie umrzeć.

**Stacja XIV****Jezus złożony do grobu**

Ludzki los to nie tylko pojedynek między życiem i śmiercią, to także ustawiczne napięcie między dobrem i złem, tyleż w mojej osobistej egzystencji, co też jako odwieczna wojna rozgrywająca się w życiu społecznym,

w której niektórzy widzą rywalizację panów i niewolników. Co zwycięży? Prowadząca ostatecznie do zniszczenia walka czy miłość, budująca trwałe fundamenty? Wierzimy, podobnie jak papież Benedykt, komentujący w sylwestrową noc wezwanie: „W Tobie, o Panie, złożyłem nadzieję; nie będę zawstydzony na wieki” – że choć „zło czyni więcej hałasu niż dobro, «newsem» stają się najczęściej brutalne morderstwa, rozpowszechniona przemoc, głęboka niesprawiedliwość, natomiast gesty miłości i służby, wiernie i cierpliwie znoszony codzienny trud często pozostają w cieniu, nie pojawiają się w mediach”, to przecież – jak mówił papież – „istnieje w świecie dobro i to dobro ma zwyciężyć dzięki Bogu, Bogu Jezusa Chrystusa, wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego”.

Jezu Chryste, ucieczko nasza, pozwól, byśmy przez naszą wytrwałą pracę, godne życie, miłość wzajemną byli owocnymi budowniczymi Nowego Nieba i Nowej Ziemi.

### **Zakończenie**

Módlmy się słowami liturgii Kościoła, w którym dostępujemy łaski miłosierdzia:

Wszchemogący Boże, wysłuchaj nasze modlitwy, daj nam naśladować przykład cierpliwości Twojego Syna i naucz nas znosić wszelkie przeciwności w pokoju ducha. Amen

Aleksandra Gała

## **JESTEM Z TOBĄ**

### **Stacja I**

### **Skazanie**

Miałeś nadzieję, że Cię zrozumieją, że Twoje słuszne racje okażą się przekonywujące.

Stało się inaczej.

Nikt Cię nawet nie usiłował słuchać, bo z góry wiedział jaką podejmie decyzję.

Wyrok sądowy, odmowa pomyślnego załatwienia sprawy w urzędzie, wiadomość o utracie pracy, niepomyślne wyniki badań lekarskich...

Ale też wyroki ze strony najbliższych: „ty nigdy się nie zmienisz”, „nie mamy o czym rozmawiać”, „rób sobie co chcesz”, „już Cię nie Kocham”...

Jakże się wtedy czujesz osamotniony, skrzywdzony niesprawiedliwością, bezdusnością, brakiem chęci zrozumienia...

Jezus mógł dalej nauczać, uzdrawiać, żyć czyniąc dobrze. Wyrok zniweczył Jego dotychczasowy bieg życia. Krzywdzący wyrok sprawił, że nic już nie będzie tak samo jak dotąd.

Jezus zna smak niesprawiedliwości i wie, że może ona uczynić życie trudniejszym, a nawet nieznośnym. Nie zamyka się w rozgoryczeniu.

We wszystkich wydanych na Ciebie krzywdzących wyrokach mówi: „Jestem z Tobą”.



## Stacja II

### Wzięcie krzyża

Krzyż zawsze obciąża, wiąże ręce, boli...

Cierpienie skupia na sobie wszystkie siły, popycha, aby myśleć tylko o sobie. Może prowadzić do zgorzknienia, agresji wobec siebie lub innych. Może też powodować uzalanie się nad sobą i zabarwione pychą poczucie szczególnego wybrania. Może wreszcie wyssać poczucie sensu życia i doprowadzić do beznadziei, rozpaczki lub nienawiści wobec przyszłości.

Takie jest cierpienie nieprzyjęte, z którym próbujesz się mocować w rozpaczliwej, ale bezsilnej walce.

Jezus przyjmuje swój krzyż świadomie i dobrowolnie. Dobrowolna zgoda nie pomniejsza cierpienia, ale sprawia, że staje się ono inne. Krzyż prawdziwie przyjęty nie skupia na sobie, nie zamyka na innych, ale staje się tygłem, w którym złoto miłości oczyszcza się w najwyższym stopniu.

Kochać ludzi i Boga w szczęściu i powodzeniu to już wiele, choć potrafią to i poganie.

Kochać w doświadczeniu krzyża, to kochać prawdziwie Bożą miłością, w której z ciemności, bólu i śmierci stopniowo przechodzi się do światła, szczęścia i pełni życia.

Jeśli doświadczasz teraz cierpienia i mimo swojej bezsilności choć trochę chcesz uczynić je narzędziem przekraczania samego siebie – Jezus Ci mówi „Jestem z Tobą”.

## Stacja III

### Pierwszy upadek

Inni wokół Ciebie idą normalnie a ty się potykasz, zostajesz w tyle. Inni stoją a ty leżysz. Czujesz się gorszy niż ci, którzy Cię otaczają.

Miałeś nadzieję, że jakoś nadążysz, że poradzisz sobie z ciężarem, który na Ciebie spadł. Ale nie dałeś rady. Zostałeś w tyle – przygnieciony, jakby przekreślony belkami krzyża.

Musisz włożyć wiele wysiłku, aby zebrać siły i iść dalej.

Jezus jeszcze tak niedawno, jeszcze wczoraj był młodym, sprawnym mężczyzną, gotowym zaradzić przeróżnym ludzkim słabościom.

Dziś upada na prostej drodze. On zna smak przygniecenia ciężarem, niższości, pozostawiania w tyle.

Jeśli i Ty czujesz ten smak – Jezus mówi: „Jestem z Tobą”.

## Stacja IV

### Spotkanie z Matką

Tak bardzo chciałbyś uszczęśliwić tych, których kochasz. Pragnąłbyś, żeby mogli się tobą cieszyć, być z ciebie dumni, żebyście razem mogli radować się wspólnym szczęściem.

Ale jest inaczej. Twoja choroba, nałóg, twój trudny charakter, twoja nieudolność w zapewnieniu środków materialnych sprawiają twoim bliskim cierpienie.

Relacja Jezusa z Jego Matką Maryją była relacją najgłębszą spośród wszystkich ludzkich relacji. Jak wielki ból musiało sprawiać Jezusowi cierpienie Maryi, cierpienie z Jego powodu.

Jeśli boli Cię, że sprawiasz cierpienie twoim bliskim – Jezus mówi do Ciebie: „Jestem z Tobą”.

## Stacja V

### Cyrenejczyk

W życiu trzeba załatwiać wiele spraw. Kiedy się cierpi, wszystko przychodzi trudniej, także załatwianie spraw, które mają przynieść ulgę w znoszeniu fizycznego, psychicznego lub moralnego bólu.

Tak byś chciał, żeby w urzędzie, przychodni lekarskiej, kancelarii parafialnej, a nade wszystko we własnej rodzinie spotkać kogoś, kto zechce zrozumieć, życzliwie zaangażować się w pomoc.

Jezus potrzebował pomocy w niesieniu krzyża. Otrzymał ją, ale była to pomoc nie z miłości, ale z przymusu.

Jeśli od tych, którzy Ci pomagają doświadczasz chłodu, zaangażowania w takiej tylko mierze, jaką nakazuje obowiązek, jeśli daje Ci się do zrozumienia, że jesteś ciężarem i komplikujesz komuś życie, Jezus mówi do Ciebie: „Jestem z Tobą”.

### Stacja VI

## Weronika

Na Twoich drogach krzyżowych od czasu do czasu pojawiają się ludzie wyjątkowi. Wybijają się z tłumu swoją wrażliwością, trafnością wczucia się w Twoją sytuację. W ich oczach czytasz, że po prostu są z Tobą, że Cię rozumieją. Wyrrywają Cię z twojej samotności. Często nie mogą odmienić Twojego losu, ale sama ich obecność leczy Twoją duszę i daje nadzieję.

Chciałbyś, żeby byli z Tobą zawsze, ale różne okoliczności życiowe rozdzielają was. Zostają tylko dobre wspomnienia. Wspomnienia, które boją, bo nie są już terażniejszością. Czasem po takich spotkaniach zostają jakies drobne znaki materialne jak odbicie twarzy Jezusa na chuście Weroniki...

Jeśli czujesz tęsknotę, za kimś kto był i z kim było Ci tak dobrze, a kogo już przy Tobie nie ma, Jezus mówi do Ciebie: „Jestem z Tobą”.

### Stacja VII

## Drugi upadek

Już się nieco oswoiłeś z krzyżem. Wydawało Ci się, że jakoś to będzie – ciężko, z wysiłkiem, ale jakoś będzie. Ale twoje siły topniały i byle kamyk na drodze stawał się przeszkodą. Straciłeś siły fizyczne i załamałeś się psychicznie. „Nie dam rady, już się chyba nie pozbieram. To mnie przerosło.” Czujesz się całkowicie osamotniony. Inni widzą niebo, zieleni, innych ludzi, a Ty tylko ziemię. Z nikim nie możesz się spotkać twarzą w twarz. Dobrze wiesz, że nikt Cię w Twoim położeniu nie może do końca zrozumieć.

Ale wiesz także, że nikt Cię w niesieniu Twojego Krzyża nie zastąpi, bo zastąpić nie może.

Tylko chwileczkę po upadku możesz poleżeć, a potem musisz pokonać ciężar ciała i duszy, zdecydować się na powstanie i iść dalej.

Jeśli nie obce są Ci takie stany, Jezus, który drugi raz upadł pod krzyżem mówi do Ciebie: „Jestem z Tobą”.

### Stacja VIII

## Kobiety jerozolimskie

Tak bardzo potrzebujesz pełnego miłości wczucia się w trud niesienia krzyża, zrozumienia, pomocy.

Ale oni się tylko tobie przyglądają. Nie widzą swoich ran i chorób. Patrząc na Ciebie, pocieszają się, że z nimi nie jest jeszcze tak źle jak z Tobą. Że to, co Ciebie spotkało, ich ominęło.

Płaczą nad twoim losem jak nad losem filmowego bohatera, którego się ogląda, ale z którym nie dzieli się życia.

Jeśli tak się właśnie czujesz, to Jezus, który zna smak litowania się bez miłości, mówi: „Jestem z Tobą”.

### Stacja IX

## Trzeci upadek

Jesteś na granicy wytrzymałości. Dotąd miałeś jeszcze nadzieję, że jakoś sobie poradzisz, że wydobędziesz z siebie konieczne siły, aby iść ze swoim krzyżem. Teraz już wiesz, że tracisz kontrolę nad sobą i twoją sytuacją.

Inni jakoś sobie radzą. Trzymają pion, a ty leżysz twarzą do ziemi osamotniony, bezsilny, bez nadziei, że za jakiś czas będzie lepiej...

Tak trudno Ci powiedzieć: „Sam sobie nie poradzę, potrzebuję pomocy”, ale w końcu musisz to powiedzieć.

Twoja wzmagająca się choroba, niszczący Cię nałóg, rozpadające się małżeństwo, trudne położenie finansowe zmusza Cię do powiedzenia: „Sam sobie nie poradzę, potrzebuję pomocy”.

Jeśli jesteś w takiej sytuacji, to Jezus, który w swoim trzecim upadku na drodze krzyżowej doświadczył całkowitego osamotnienia w swojej bezsilności mówi: „Jestem z Tobą”.

### Stacja X

## Obnażenie z szat

Czujesz się taki poraniony, obolały, wyczerpany. Chciałbyś, żeby ktoś opatrzył twoje fizyczne, psychiczne i duchowe rany, żeby powiedział, że od tej pory będzie już tylko coraz lepiej.

Ale kogoś takiego przy Tobie nie ma.

Wielu jest natomiast takich, którzy chętnie przyglądają się Twoim ranom i zamiast otulić je miłością, roztrzaskują je, analizują, oplotkowują.

„Co też takiego zrobił, że jest aż tak poraniony?”, „mógł być mądrzejszy”, „niepotrzebnie się wychylał”, „powinien wcześniej coś z tym zrobić”, „z takiej to już jest rodziny”...

Jeżeli tak się czujesz, to Jezus, którego poranione ciało z nienawiścią odarł z szat mówi: „Jestem z Tobą”.

### Stacja IX

## Przybicie do Krzyża

Tak byś chciał choć na krótko zmienić swoją sytuację: odpocząć w zmęczeniu, odetchnąć od bólu ciała i duszy.

Chciałbyś, żeby choć na jakiś czas skończyły się kłopoty, żeby przynajmniej czasami ktoś cię docenił, żebyś mógł wziąć sprawy w swoje ręce i choć jeden dzień przeżyć tak, jak to sobie wymarzyłeś.

Ale Twoje cierpienie jest trwałe i nieustępliwe. Nie daje Ci wytchnienia.

Twoja nieuleczalna choroba, niepełnosprawność, oznaki starości, bolesna relacja z kimś bliskim, trudne położenie materialne i wiele innych trwałych cierpień zamykają cię w poczuciu osamotnienia i braku nadziei na lepszą przyszłość.

Jeśli wiesz, że nie możesz oczekiwać na wytchnienie od Twego cierpienia, Jezus przybity do krzyża mówi: „Jestem z Tobą”.

### Stacja XII

## Śmierć Pana Jezusa na Krzyżu

Ciągle doświadczasz jakichś strat. Tracisz kogoś, kto umiera, albo umiera tylko dla Ciebie, bo odrzuca Twoją miłość.

Tracisz zdrowie, oznaki młodości i sprawności.

Tracisz pozycję, pieniądze, pracę.

Tracisz możliwości, które już nigdy nie będą wykorzystane.

Tracisz nadzieję na realizację planów i spełnienie marzeń.

Tyle wysiłku wkładałeś w różne sprawy, a rzeczywistość brutalnie ci pokazuje, że na darmo zużyłeś swe siły.

Opuściło Cię tak wielu ludzi, a czasem przychodzi Ci do głowy, że i Bóg o Tobie zapomniał.

Jeśli takie doświadczenie jest Twoim udziałem, Jezus umierający na Krzyżu mówi: „Jestem z Tobą”.

### Stacja XIII

## Zdjęcie z Krzyża

Tak długo czekałeś na ulgę, na poprawę sytuacji, na naprawienie jakiejś relacji...

Ułga, poprawa przyszła. Ustał ból, ktoś bierze Cię w ramiona.

A Tobie ciśnie się na usta tylko jedno: „Za późno...”

Nie umiesz się już tym cieszyć.

Jest dobrze, ale Twoje serce nie już jest w stanie mocniej zabić. Czujesz się jak martwy...

Nie wierzysz, że może cię jeszcze spotkać w życiu coś barwnego, ciepłego, że znowu zaczniesz żyć pełnią życia.

Jeśli tak się właśnie czujesz, Jezus, którego martwe ciało spoczęło w ramionach Matki mówi: „Jestem z Tobą”.

*Stacja XIV*

## Złożenie do grobu

Tyle planów, marzeń, uczuć, wysiłków zamknąłeś w ciemnym zakątku Twojej duszy. Masz poczucie, że razem z nimi umarła jakaś część Ciebie.

Prawie o nich nie pamiętasz, albo z posmakiem goryczy lub pobłażliwością myślisz: „po co było się tym aż tak przejmować?”

I czasem tylko jakaś sytuacja, zapach, muzyka, fotografia przypominają Ci, że one nie umarły, ale śpią i czekają na zmartwychwstanie.

Jezus, który żył i umierał jako człowiek i który dzięki więzi z Ojcem Zmartwychwstał, na każdym etapie Twojej drogi krzyżowej mówi: „Jestem z Tobą” i dlatego Twoje codzienne umieranie zmierza ku PEŁNI ŻYCIA.

Agnieszka Golec

## Z TEJ ŚMIERCI ŻYCIE TRYSKA

### Wstęp

Staję w Twojej obecności, Jezu, biorę do ręki krzyż, oddaję moje myśli, wolę, serce do Twojej dyspozycji. Prowadź mnie Swą drogą, Panie – drogą przez śmierć do pełni życia w Tobie, drogą w głąb prawdy o człowieku, w korzenie tego, co musi obumrzeć, by dać życie.

Staję w obecności Twojej, Panie, trzymam w ręku krzyż...

A gdybym miał tak dziś stanąć na progu wieczności?

Czy dusza moja gotowa na to spotkanie?

Kiedy umrę? Nie wiem.

Jak umrę? Nie wiem.

Czy będę przygotowany, czy zdążę przyjąć wiatyk? Nie wiem.

Staję w obecności Twojej, Panie, trzymam w ręku krzyż. Prowadź mnie Swą drogą Jezu – Baranku wydany na śmierć.

### Stacja I

## Jezus skazany na śmierć

Jeżeli ziarno wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo. (J 12,24)

Jezu, tylko z Tobą jestem w stanie zamilknąć wobec oskarżeń, oceny, obmowy. Tylko z Tobą jestem w stanie szukać wciąż prawdy mego istnienia i drogi.

Tyle razy sam dla siebie jestem Piłatem i trwam w samooskarzeniu. Tyle razy stwarzam pozory dobrego chrześcijanina jak Piłat krzyżując: **Weźcie Go i sami ukrzyżujcie!**

Jezu, aby wyruszyć w drogę ku życiu, muszę wydać na śmierć moje Ja. Uznać swoją grzeszność i stałą skłonność do grzechu to nie oskarżenie prowadzące na śmierć – to prawda, która rozpoczyna proces mojego wyzwolenia.

## Stacja II

### Jezus bierze krzyż na Swoje ramiona

Kto chce iść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (Mk 8,34)

Jezu, co znaczy „zaparcie się siebie”?

Na myśl przychodzą zapewnienia Piotra: **Choćby inni się Ciebie zapierali Panie – ja życie moje oddam za Ciebie...**

Piotrze, tej nocy, zanim kogut zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz...

Panie, nie ja!

Jezu, co znaczy „zaparcie się siebie”?

W obliczu cierpienia, a nawet zwykłej codzienności, która zdaje się nas przerastać, jesteśmy zdolni do każdego zaparcia się Pana, do wyboru tego, co prostsze, bardziej modne, co korzystniejsze, alternatywne, a co tak często nie ma nic wspólnego z Ewangelią. W obliczu śmierci stać nas na wszystko: na odrzucenie relacji z Panem, na bunt i wyznanie – Nie znam Go! Prowadzimy dialog z Jezusem, zapewniamy jak Piotr, ale nie znamy siebie tak dobrze, jak zna nas Stwórca.

Panie – jak zaprzeć się siebie, a nie Ciebie, jak pokonać lęk o siebie, swoją rodzinę, przyszłość, życie?

Prawdziwa miłość usuwa lęk – mówi Pan – na drodze życia Ja jestem z tobą, nie bój się.

Biorę więc krzyż mojego dzisiejszego dnia, mojej przeszłości i przyszłości i proszę: Jezu, dodaj siły do codziennego wyboru dróg Twojej Miłości, pokonuj w moim sercu mnie samego.

Nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty, niech się stanie.

## Stacja III

### Jezus upada po raz pierwszy

Ilekróć niedomagam, tylekróć jestem mocny. ( 2 Kor 12,10)

Jezu, Ty znasz mnie najlepiej, znasz ogrom słabości i nędzy, pychy i uporu stania przy swoim. Tak, gdy myślę, że już wszystko wiem, że stoję, że się ustawiłem – wtedy najczęściej leżę i nawet tego nie dostrzegam. Jak trudno uznać, że się nie daje rady, że jestem w tym bezradny. Jak trudno uznać, że leżę na ziemi, że sam z siebie nie jestem w stanie zrobić kolejnego kroku.

Jezu, wspomóż Swą łaską, bym w pokornym przyznaniu się do błędu nie upatrywał przegranej, nie widział śmierci, ale życie. Nie wypierajmy prawdy o sobie – przyjęcie jej rodzi wolność i siłę do dalszej drogi.

Patrząc na fizyczne cierpienie i umieranie człowieka. Dopiero przyznanie się przed sobą: TAK, JESTEM NIEULECZALNIE CHORY otwiera możliwości pomocy, szczerzej rozmowy z rodziną, pojednania między sobą i Bogiem. W duchowej drodze jest tak samo, wyznaję więc: **Jezu, zgrzeszyłem przeciw Tobie.**

Trzymam w ręku krzyż i choć czuję się jak wdeptany w ziemię, wierzę, że Twoja moc objawi się w mojej słabości, że podniesiesz mnie z każdego upadku, z każdego paraliżu ducha. Proszę, niech grzech nie króluje już w moim śmiertelnym ciele... Chcę umrzeć dla grzechu i żyć dla Boga w Chrystusie Jezusie.

## Stacja IV

### Spotkanie z Matką

Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity. Wytrwajcie w miłości mojej! (J 15, 5. 9)

Maryjo! Ty potrafiłaś przejść drogę krzyżową razem z Jezusem. Tylko Miłość daje taką moc trwania w tym, co wydaje się paradoksem, w tym, co najtrudniejsze w naszym życiu, w każdym etapie umierania fizycznego czy też duchowego.

Uczę się wraz z Tobą wielbić Boga, nawet wtedy, gdy w głębi serca słyszę słowa: **Twoją duszę miecz przeniknie.**

Uczę się wraz z Tobą ufać Bogu nawet wtedy, gdy w moim życiu wszystko wydaje się zmierzać ku śmierci, gdy choroba zabiera marzenia, przyszłość, gdy samotność zdaje się nie do wytrzymania, a bezradność rozdziera myśli każdej bezsennej nocy.

Uczę się wraz z Tobą trwać w winnym krzewie Słowa Życia, w Miłości Ojca i Syna w Duchu Świętym – wierząc w Wiosnę, wierząc, że to, co teraz przycinane i tak bolesne w życiu, wyda piękny kwiat i owoc w swoim czasie.

Maryjo, wraz z Tobą ufam Panu w każdym doświadczeniu i obliczu śmierci.

### Stacja V

## Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego. (Mk 15,21)

Przymusili Szymona, który właśnie przechodził... W tym przymuszeniu próbuję odnajdywać siebie... Pragnę Ci, Jezu, dziękować przy tej stacji, że niejednokrotnie zwyciężasz moje przyzwyczajenia, egoizm, lenistwo przymuszając do bycia na drodze. Dziękuję, bo doświadczam, że w tym przymuszeniu jest prawdziwy wymiar wolności dziecka Bożego, które z Miłości pragnie towarzyszyć i pomagać innym ludziom.

Dziękuję Ci, Jezu, za wszystkie przypadki w moim życiu, na które się buntowałem, nie rozumiałem, a które okazały się znakiem Twojej obecności i opatrności.

Jezu, przymuszaj mnie do kochania Ciebie na drogach krzyżowych spotykanych przeze mnie ludzi, przymuszaj mnie do bycia z Tobą w mojej codzienności życia.

### Stacja VI

## Weronika ociera twarz Jezusowi

A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: „Kogo szukacie?” Odpowiedzieli Mu: „Jezusa z Nazaretu”. Rzekł do nich Jezus: „Ja jestem”. (J 18.4-5)

Na drodze mojego życia spotykam wielu ludzi, mijam ich obojętnie, załatwiam służbowe sprawy, mieszkam pod jednym dachem, Kocham, kłócę się, zazdroszczę, podziwiam, cieszę się i smucę z nimi...

Jezu, jak dostrzec Ciebie w człowieku, jak usłyszeć z serca nieprzychylniej mi osoby Twoje ciche – **JA JESTEM**, jak rozpoznać Twoją obecność w twarzy umierającej, bliskiej mi osoby, w cierpieniu, które wydaje się bez sensu, w ludziach, których oceniam nieludzko i którzy mnie oceniają?

**Kogo szukacie?** – pyta Jezus w Ogrodzie Oliwnym.

Jezus nie jest cierpieniem, ale jest w cierpieniu, w człowieku, który cierpi.

Jezus nie jest śmiercią, ale jest w śmierci, w człowieku, który umiera.

Jezus nie skazuje, ale jest przy skazanym, w człowieku z wyrokiem.

**Szukam, o Panie, Twojego oblicza, nie zakrywaj przede mną Twojej twarzy.**

Wierzę, że usłyszę Twoje: Ja Jestem, gdy przestanę szukać siebie.

### Stacja VII

## Jezus upada po raz drugi

Czuwajcie i módlcie się. (Mk 14,38)

Słyszę te słowa, Jezu, gdy ogarnia mnie zniechęcenie, gdy pesymizm zniekształca myślenie. Za bardzo chciałem po swojemu przejść drogę z Tobą, poukładałem sobie życie nadając mu określony schemat, porządek dnia. Tak – jest tam czas na osobistą modlitwę, Mszę Świętą, spowiedź... W moim życiu zaplanowałem to. Ale dlaczego wciąż mam wrażenie, że czołgam się w lepkiej masie samego siebie? Oto mija kolejny dzień, a ja właściwie nie mam Ci nic nowego do powiedzenia – zrealizowałem swój plan. Marazm życia, któremu nawet śmierć staje się obojętna.

Jezu, moja Drogo – chcę modlić się wraz z Tobą. Jezu, ucz mnie modlitwy, ucz czuwania nad każdym Twoim słowem dawanym dziś przez Kościół, ucz gotowości do zmiany swoich zasad, planów, ucz gotowości i siły do wytrwałego niszczenia sztywnych ram moich schowanych ambicji, ucz mnie prostej radości bycia z Tobą.

Jezu, wierzę, że każde rozpoznanie Twojej obecności, spotkanie wzrokiem z Twoim spojrzeniem jest powstaniem, jest siłą na kolejny krok. Ty przeszedłeś tę drogę jako pierwszy...**Panie, Ty wszystko wiesz!**

### Stacja VIII

## Jezus upomina płaczące kobiety

Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną. (Łk 23.28)

Nie jest łatwo w chwili cierpienia fizycznego, zbliżającego się konania widzieć kogoś oprócz siebie i swoich doznań. Piętno grzechu pierwotnego wyciska na nas w czasie największych prób egoizm, skupiamy się na swoim bólu, na swoich odczuciach, na swojej diagnozie. Użalamy się nad swoim losem. Nie jest łatwo dostrzec wtedy potrzeby innych. A Jezus zauważa kobiety, udziela im rad.

Jezu, wierzę, że pełniąc wolę Ojca nie będę zapatrzony wyłącznie w swoje trudności życia, analizując wielkość swojego krzyża. Posłuszeństwo woli Ojca uwalnia mnie z siebie, nadaje kierunek patrzenia z miłością i dostrzegania potrzeb drugiego człowieka. Nasze ludzkie drogi krzyżowe tak wiele razy się przeplatają – Jezu, pozwól usłyszeć mi płacz drugiej osoby, pozwól mi widzieć krzyż drugiej osoby, pozwól się przy niej zatrzymać.

### Stacja IX

## Jezus upada po raz trzeci

Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Nie-szczęśny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci? (Rz 7, 19.24)

Walka będzie trwała do końca moich dni. Walka, której ceną jest życie wieczne. Moja dusza nieustannie jest i będzie wystawiana na podszepty i pokusy świata. Któż mnie wyzwoli z ciała?

**Bierzcie i jedzcie, oto CIAŁO Moje za was wydane, oto Krew Moja za was wylana. Kto je spożywa,** będzie miał życie – słyszę na Eucharystii.

**Ja odpuszczam tobie grzechy, idź w pokoju** – słyszę w konfesjonale.

Jezu, tylko z Tobą jestem w stanie iść dalej drogą. Nie jesteś tylko pomocą w moich słabościach, umocnieniem i odpuszczeniem grzechów. Panie – TY prawdziwe JESTEŚ ze mną. Ciało moje wiedzie mnie ku śmierci – Ty, Jezu, w mocy Ducha ożywasz każdą martwość ukazując cel wspólnego ziemskiego pielgrzymowania.

### Stacja X

## Jezus z szat obnażony

Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy. (Łk 23, 34)

Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Niech imię Pańskie będzie błogosławione. (Hi 1,21)

Wszystko, co mam, należy do Ciebie, Jezu. Wiele razy tak mówię, zapewniam. Ale jak naprawdę wygląda moje zawierzenie, widzę dopiero w sytuacji straty. Co dzieje się w mojej duszy, gdy odzierany jestem z godności, intymności, gdy moje imię jest wyśmiewne, gdy tracę grunt pod nogami i już nic nie rozumiem ze swojego życia, bo inny człowiek zaczyna manipulować moją własnością. Sam sobie wydaję się być nikim, nagim, duchowym bankrutem. Ile razy tego doświadczam...

Te chwile już wydają się śmiercią. W takich chwilach widzę, Jezu, biel chrzcielnej szaty – nią przed laty podkreśliłeś niewinność serca dziecka Bożego. Tej godności nikt z zewnątrz nie może mnie pozbawić. Jestem umiłowanym dzieckiem Boga, zanurzonym w wodzie w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Płomienia tej świecy nie zgasi śmierć. Należę do Pana życia.

### Stacja XI

## Jezus przybity do krzyża

Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu. ( 1 P 5, 8-9)

Tuż przed śmiercią człowieka toczy się o niego największa walka. Ciało już zniszczone, często zmęczone długotrwałą chorobą, a we wnętrzu bitwa o ostatnie minuty wierności Bogu. Jakby do końca szatan chce, żeby

człowiek się poddał – wyparł Miłości swego Stwórcy. To runda na śmierć i życie.

**Zejdź z krzyża i wybaw samego siebie** – krzyczą do Jezusa przechodnie

Mocni w wierze przeciwstawcie się złemu.

Posłuszeństwo woli Ojca, pewność Jego Miłości – pozwala Jezusowi trwać na krzyżu i przebaczać.

Tak samo dzieje się w życiu duchowym.

Jezu, wierzę, że w chwili największej próby, unieruchomienia mojego człowieczeństwa, ukrzyżowania pragnień mojego życia – duch mój zjednoczony z Tobą będzie miał zawsze otwarte ręce w geście miłości do drugiego człowieka. Tylko poprzez miłość Ojca mogę zwyciężyć wisząc i umierając na krzyżu.

### **Stacja XII**

## **Jezus umiera na krzyżu**

„Ojcze,  
oddaję się Tobie.  
Uczyni ze mną, co zechcesz.  
Dziękuję Ci za wszystko,  
cokolwiek ze mną uczynisz.  
Jestem gotów na wszystko,  
przyjmuję wszystko.  
Niech Twoja wola spełnia się we mnie  
i we wszystkich Twoich stworzeniach.  
Nie pragnę niczego innego, mój Boże.  
Składam moją duszę w Twoje ręce.  
Oddaję Ci ją, Boże,  
z całą miłością mego serca.  
Kocham Cię  
i to jest potrzebą mojej miłości,  
żeby się dawać,  
oddawać się w Twoje ręce bez ograniczeń,  
z nieskończoną ufnością,  
bo Ty jesteś moim Ojcem”. (Karol de Foucauld)

### **Stacja XIII**

## **Jezus zdjęty z krzyża**

Zniszczmy drzewo razem z jego mocą, a Jego imienia niech już nikt nie wspomina. (Jr 11,19-20)

Po ludzku nie jest możliwe, by patrząc na martwe ciało jeszcze mieć nadzieję na życie. Wszystko w obrazie śmierci mówi o końcu, o pewnym, definitywnym zakończeniu misji.

Maryjo, trzymająca pod krzyżem ciało Syna o przebitym sercu – uczysz mnie dziś nadziei wbrew temu, co widzą oczy, co tłumaczy rozum. Nadziei, która w ranie przebitego serca nie zobaczy pustki, ale życie miłosierdzia. Nadziei, która nie ulegnie wizji śmierci i ciemności lęku, bo żyje w obietnicy Ojca. Moja śmierć nie kończy planu Boga, jest początkiem.

Dziękuję Ci, Maryjo, że jesteś zawsze przy mnie, trzymasz w Swych dłoniach to, co wydaje się martwe w moim życiu i nie tracisz nadziei. Na dnie każdej mojej śmierci dostrzegasz pieczęć życia, szansę na wypełnienie planu Miłości Boga.

Dziękuję Ci, Maryjo – Ty masz nadzieję tam, gdzie ja ją zupełnie straciłem.

### **Stacja XIV**

## **Jezus złożony do grobu**

Przenikasz i znasz mnie Panie. Gdy wstąpię do nieba. Tam jesteś, jesteś przy mnie, gdy w Szeolu się położę. Sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje. ( por. Ps 139)

Nawet ciemność grobu może być przeżywana w Twojej obecności, nawet tam jesteś ze mną. Jak wielka to łaska.

Kiedy umrę? Nie wiem.

Jak umrę? Nie wiem.

Jak będzie wyglądało moje ostatnie pożegnanie, pogrzeb? Nie wiem.

W mojej niewiedzy jest tylko jedna pewność: Pan jest Pasterzem moim, choćbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.



Staję w obecności Twojej, Panie, trzymam w ręku krzyż. Prowadź mnie Swą drogą Jezusa – Baranku, który pokonałeś śmierć.

### **Zakończenie**

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo, dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. (Rz. 8, 35-39)

Amen

Izabela Bylińska

## **MIŁOŚĆ UKRZYŻOWANA – SKAZANY Z MIŁOŚCI**

### **Stacja I**

### **Stacja skazanych**

Panie Jezus, stajemy na początku tej drogi, drogi Twojej, a zarazem naszej. Stajesz przed nami jako Skazaniec, więzień z bezlitosnym wyrokiem. Przy tej stacji pomyślę, na co ja dzisiaj jestem skazany? Co mnie więzi, trzyma? Może jestem skazany na taką, a nie inną sytuację życiową; męża czy żonę, z którą nie mogę się porozumieć; dzieci sprawiające trudności wychowawcze... Może czuję się skazany na ciężką i mało płatną pracę, złe warunki bytowe, biedę czy brak wsparcia ze strony innych. Co dzisiaj jest moim wyrokiem? Może wyrok usłyszany z ust lekarza o ciężkiej czy nieuleczalnej chorobie, może to wyrok, który wydają na mnie moi bliscy czy otoczenie, skazując na samotność, izolację i wykluczenie...

Co dzisiaj mnie uwięziło? Może to choroba fizyczna czy psychiczna lub niepełnosprawność moja lub bliskich? Może uwikłałem się w pogoń za pieniędzmi, karierą, dobrobytem? Może wpadłem w sidła alkoholizmu, narkotyków czy innych uzależnień? Albo jestem więźniem cyberprzestrzeni, przygodnego seksu lub nieuczciwych interesów?

Czy może stałem się niewolnikiem własnych odczuć i pragnień, przesadnego dbania o wygląd, urodę lub przeciwnie - złego myślenia o sobie, nieprzebaczenia, nienawiści czy zazdrości? Co dzisiaj jest moim więzieniem? Nie bójmy się odpowiedzieć sobie na to pytanie. Jezus dzisiaj idzie twoją drogą. Staje u jej progu, by ci powiedzieć: JESTEM Z TOBĄ. Jestem z tobą w każdym twoim więzieniu, we wszystkim, co dzisiaj przeżywasz i z czym się zmagasz. On bierze na Siebie twój wyrok, byś ty już nigdy nie bał się swoich wyroków. Zostaje skazany, abyś ty mógł poczuć się wolny. Przyjmuje na Siebie wyrok śmierci, by pokonać każdą śmierć w tobie.

**Stacja II****Stacja odważnych**

Panie Jezu, bierzesz na siebie krzyż, który jest także i moim; krzyż, który odąd będzie Ci ciężki, jak okrutne brzemie, a mimo to przyklękasz i ze czcią bierzesz go na ramiona. Potrzeba odwagi serca i mocy Ducha, by podjąć wysiłek i trud drogi Miłości, Miłości, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję i wszystko przetrzyma. Droga miłości to droga poświęcenia ofiarnej służbie innym, życia dla życia.

Potrzeba odwagi, by nie stać w miejscu, by iść pod prąd, by bronić wartości, przełamać milczenie. Lęk zamyka nas w sidłach smutku, rozpacz, pozbawia spojrzenia w przyszłość; Nie pozwala zrobić kroku naprzód. Odwaga to też strach, strach, który umie się modlić.

Proszę Cię, Panie Jezu, przyjdź dzisiaj z odwagą i mocą do mojego serca, bym się nie bał przyjąć tego, co jest krzyżem w moim życiu. Bym nie uciekał przed cierpieniem, chorobą i trudnościami, które są jak drewniana belka, z jaką zderzyło się moje życie. Bo wiem, że w tej drodze nie jestem sam, Ty jesteś ze mną. I bierzesz na Siebie każdy mój krzyż, bym ja też mógł go zdźwignąć. Pokorna Miłości, naucz mnie miłości Krzyża.

**Stacja III****Stacja upadających w wierze**

Panie Jezu, upadasz. Krzyż okazał się zbyt ciężki, a Ty zbyt wyczerpany, by iść dalej. W Twoim upadku jest także mój upadek. Upadek wiary we własne siły, przekonania, że dam radę, że podołam. Ciężar okazuje się zbyt duży, by go unieść. Panie Jezu, dziękuję Ci za Twój upadek, bo Ty upadasz, by mnie przekonać, że nigdy w tym doświadczeniu nie jestem sam, że Ty jesteś w każdym moim upadku. Zaczynam rozumieć, że wiara nie jest pocieszeniem. Wiara nadaje sens temu życiu, doświadczeniu, zmaganiu się. Cisną się na usta słowa Jezusa: *Ojczy, nadeszła godzina*. I rozumiem, że Godzina Jezusa ma stać się moją własną godziną. Godzina przejścia drogą cierpienia, drogą krzyża. Ojczy, pozwól trwać w tej godzinie. Kiedy upadnie moja wiara w Boga, w drugiego człowieka czy wiara w siebie, pozwól mi zawsze spojrzeć na Ciebie i od Ciebie czerpać siły, by się podnieść.

**Stacja IV****Stacja pocieszenia**

Panie Jezu, w tym okrutnym cierpieniu przychodzi chwila ulgi, chwila wytchnienia. To spotkanie, na które wyszła Twoja ukochana Matka. Wasze oczy się spotkały, serce zabiło mocniej... Matka. Pośród wrzasku rozjuszonego tłumu gdzieś na dnie duszy przychodzi słowo milczenia. Niepojęty dialog serca. Milcząca Obecność, która trwa. Obecność, która milczy, lecz nigdy nie zawodzi. Lilio między cierń włożona - ucz mnie, co znaczy trwać w ofiarowaniu. Ucz mnie cichej, ofiarnej służby na rzecz innych. A kiedy i mi będzie brakować sił na drodze mojego życia, wyjdź mi naprzeciw, przyjdź z wytchnieniem do mojego serca. Przy tej stacji pomyślę, gdzie ja dzisiaj mógłbym być potrzebny jako Anioł Pocieszenia. Może po wyjściu z kościoła pójde właśnie do tych, którzy czekają na moją obecność, na mój uśmiech?

**Stacja V****Stacja pokornych**

Panie Jezu, każdy krok wydaje się teraz coraz trudniejszy. Opadasz z sił. Nie sposób iść dalej. Przyznajesz się do Swojej bezradności i bezsilności. Ty, Syn Boga, Ty, który wszystko możesz. A teraz przyjmujesz pomoc od tego, który wcale nie chciał Ci pomagać, od kogoś, kogo musieli zmusić, by się nad Tobą pochylił. Taka jest pokorna Miłość. Przy tej stacji pomyśl, ile jest w tobie dzisiaj wymuszonej pomocy, łatwo jest rzucić grosze na ulicy żebrakowi, jednocześnie nim gardząc. Łatwo jest komuś pomóc tylko po to, by poczuć się od niego lepszym. A może dziś czujesz się bezradny w swoim cierpieniu, wiesz, że sam nie dasz sobie rady. Zgodzić się na pomoc to akt wielkiej pokory. Jezus przyjmuje pomoc Szymona, byś ty nie musiał się dzisiaj wstydzić swojej bezsilności. Byś nie musiał czuć się gorszym i upokorzonym tym, że prosisz o pomoc, nawet jeśli wiesz, że ktoś to robi nieszczerze albo tylko dla własnego zysku, bo ma w tym jakiś interes. Być pokornym to umieć być wdzięcznym. Proszę, naucz mnie dziękować także Szymonom.

**Stacja VI****Stacja szukających Bożego Oblicza**

Panie Jezu, Twoja twarz zboczyła się krwią. Coraz bardziej opadasz z sił. Tłum wrzeszczących gapiów tylko skanduje, a żołnierze wymierzają kolejne ciosy. I oto Weronika przebija się przez tłum i nie zważając na konsekwencje ociera chustą Twoją twarz, by choć chwilę ulżyć Ci w cierpieniu. Taka jest postawa serca, które jest czułe na potrzeby innych: odważna, zdolna do heroicznego czynów, gotowa do poświęceń, ufająca. Panie, a jaka jest dzisiaj moja postawa? Czy jestem otwarty na słuchanie potrzeb innych? Czy umiem zapomnieć o sobie, by wyjść do drugiego człowieka pomimo przeciwności, nawet jeśli musiałbym się komuś narazić? Panie, spraw, by każdy nawet najmniejszy gest dobroci i wrażliwości serca w stronę ludzi odrzuconych, potępionych, nielubianych miał rysy Twojego Świętego Oblicza.

**Stacja VII****Stacja upadających w nadziei**

Panie Jezu, upadasz po raz drugi. Ciężar krzyża przygniata Cię do ziemi. W Twoim upadku zawiera się mój upadek. Po kryzysie wiary przychodzi upadek nadziei. Nadzieja to oczy matki nieuleczalnie chorego dziecka, nadzieja to oczekiwanie pacjenta na przeszczep. Nadzieja to krzyk dziecka przychodzącego na świat. Dana nam, by nigdy się nie poddać, by walczyć do końca. Panie, wiem, że TY JESTEŚ ZE MNĄ zawsze wtedy, gdy tracę nadzieję, gdy wątpię. Zawsze wtedy, kiedy brakuje mi nadziei na to, że moje życie się poprawi, że mój mąż, żona się zmieni; że wyzdrowieję, że w końcu dostanę pracę, a może w to, że kontakty z córką, synem się jeszcze kiedyś polepszą. Zatem, zaufam wbrew lękowi, bo wierzę w Światło, co nigdy nie gaśnie, gdy wszystkie inne światła zgasną... Zaufam wbrew sobie, bo wierzę w Drogę, która mnie prowadzi, gdy wszystkie inne drogi zawiodą. Zaufam wbrew słowom, bo wierzę w Prawdę, która ocala, gdy wszystkie inne prawdy oszukają. Zaufam wbrew śmierci, bo wierzę w Życie, które się nie kończy, gdy wszystko inne obumiera. Zaufam wbrew nadziei, bo wiara w Miłość jest moją ostatnią nadzieją.

**Stacja VIII****Stacja płaczących**

Panie Jezu, karcisz niewiasty, które oplakują Twój los. Ty, Panie, nie chcesz, by się nad Tobą litować, by się nad Tobą użalać, ale by spojrzeć we własne serce i zapłakać prawdziwie nad tym, co dziś w moim życiu jest nie tak, co jest złe, co jest moją osobistą tragedią. Przy tej stacji pomyślę, nad czym dzisiaj powinienem zapłakać w swoim życiu. Co jest moim dramatem? Grzechy, które wciąż na nowo powielam, choć na spowiedzi tyle razy obiecałem się z nich poprawić? Może powinienem zapłakać nad moją żoną, mężem, nad moimi dziećmi, nad moją rodziną, która się rozpadła? A może dziś Jezus chce ci powiedzieć, że JEST BLISKO zawsze, gdy inni cię żałują, użalają się nad twoją chorobą, trudną sytuacją, a ty nie chcesz litości, tylko zrozumienia.

**Stacja IX****Stacja upadających w miłości**

Panie Jezu, znowu upadasz. Tak jak upada moja miłość. I ten upadek musiałeś przeżyć, bo wiedziałeś, jak krucha jest moja miłość. Wiedziałeś, że nie jest tak czysta, bezinteresowna, oddana, gotowa do poświęceń. Wiedziałeś, że często jest tylko na pokaz, albo jest zdradzana, niewierna lub zupełnie mylona z naiwnymi namiętnościami, przyziemna, sprowadzona tylko do seksu czy przyjemności. Taka dziś jest moja miłość, Panie. Wiesz o tym, dlatego pozwoliłeś, by krzyż jeszcze raz przywalił Cię do ziemi, jednocześnie wiedząc, że tym razem powstać będzie Ci już niezmiernie trudno. Ale wstajesz, by dźwignąć moje życie, by dźwignąć moją miłość.

**Stacja X****Stacja ogołocenia**

Panie Jezu, stajesz przed nami odarty z szat, wyśmiany. Jakie dziś jest moje serce, Panie? Oszepeczone grzechem, poranione słowami i gestami, biczone. Często odarte z piękna, godności i dumy; ogołoczone i nagie. Wydane na pośmiewisko szydlerczy uśmiechającej się słabości. Panie, w Twoim ogołoceniu widzę swoją nędzę. Co dziś jest moją nędzą, Panie? Jakiego

ogołocenia mi trzeba dzisiaj, by dostrzec prawdę o sobie tak często skrywaną pod płaszczem prestiżu, stanowiska, dobroczynności? Co dzisiaj we mnie potrzebuje odarcia z szat pozorów, religijności, różnych masek, które zakładam przed innymi, by nie poznali, jaki jestem naprawdę? Jakie obszary we mnie, w moim sercu potrzebują dzisiaj obnażenia z fałszywego obrazu siebie i innych, z fałszywego obrazu Boga? Panie, daj mi siłę, bym pokonał lęk i wstyd, bym nigdy nie bał się prawdy o sobie, nawet tej najtrudniejszej, niewygodnej i bolesnej, bo w tej nagiej prawdzie nigdy nie jestem sam, TY JESTEŚ ZE MNĄ.

### Stacja XI

## Stacja przybitych

Panie Jezu, przybili Cię do drzewa krzyża, krzyża, który jest także i moim krzyżem. Twoje ręce i nogi przeszył ogromny ból. W tym bólu odczuwasz też mój ból. Co dzisiaj jest takim krzyżem, Panie? Co mnie przygwoździło w moim życiu? Może choroba, która przykuła na długie miesiące do łóżka szpitalnego, wypadek lub niepełnosprawność, która przygwoździła do wózka inwalidzkiego? Co mnie przybiło, że czuję tak wielki ból? Trudne doświadczenia, zdrada małżonka, odejście kogoś bliskiego, brak perspektyw pracy, smutek, depresja? Panie, dajesz się przybić do drzewa krzyża, bym ja nie złościł się na to, co dziś jest moim krzyżem. Przyjmujesz na Siebie mój ból, bym ja umiał sobie poradzić ze swoim cierpieniem. JESTEŚ ZE MNĄ wszędzie tam, gdzie czuję się słaby, przygnieciony, przybity, by każda moja niemoc nie była już porażką, ale zwycięstwem Twojego krzyża.

### Stacja XII

## Stacja umierających

Panie Jezu, umierasz na drzewie krzyża, ale umierasz przede wszystkim na Golgocie mojego serca, w Jerozolimie mojego życia. *Ojcze, w ręce Twoje oddaję Ducha mego!* Tobie nikt nie odebrał życia, Ty je oddałeś, także i w moje ręce. Panie, Miłości Ukrzyżowana! Pozwól mi przy tej stacji pomyśleć: Co dzisiaj jest we mnie śmiercią? Co dzisiaj mnie zabija, co jest niszczące i śmiercionośne w moim życiu? Toksyczny związek, uzależnienia od osób, używek: nikotyny, alkoholu, leków, narkotyków, od hazardu, gier, seksu

czy pornografii, może od wyglądu, luksusu, pracy? Chcę spojrzeć dzisiaj na te wszystkie obszary mojego życia, w których zapanowała śmierć, w których brakuje życia: nieprzebaczenie, nienawiść, brak czasu dla innych, mój egoizm, pycha, moja próżność. Panie, spójrz dzisiaj z krzyża na te wszystkie miejsca, w których panuje śmierć i złóż w ręce kochającego Ojca. I daj mi dziś usłyszeć z krzyża Twoje pragnienie: PRAGNĘ CIE! PRAGNĘ CIE ZBAWIĆ, PRAGNĘ, BYŚ PRZYJĄŁ MOJĄ MIŁOŚĆ DO CIEBIE!

Każda prawdziwa Miłość ma swój Wielki Piątek. Każda prawdziwa Miłość przechodzi przez ból, rozłąkę, samotność. Każda prawdziwa Miłość jest ofiarą z siebie.

Panie, Miłości Ukrzyżowana, daj, by wszędzie tam, gdzie jest śmierć, zakręlowało Twoje zwycięstwo. Daj, bym i ja umiał umrzeć dla siebie, by żyć dla innych w Tobie.

### Stacja XIII

## Stacja ukojenia

Panie Jezu, gdy już skonałeś, zdjęto Cię z krzyża i złożono w ramiona Twojej ukochanej Matki. Ta, która współcierpiała, teraz tuli w ramionach najświętsze Ciało swojego Syna. Płacząc obmywa Jego rany zbroszone krwią, poranione, zniekształcone licznymi ranami, opuchnięte i posiniaczone od wielu razów. Jeśli dzisiaj czujesz się poraniony przez ludzi, umęczony swoim trudnym życiem, spójrz na Niego, Jezus wziął na siebie twój ból, twoje zranienia i grzechy, wziął na siebie twój trud i umęczone życie. Maryjo, Oblubienico Ducha! W Twoje Ciało Bóg się przyodził jak w najdroższą szatę. Proszę Cię Matko Kościoła, ukryj serce moje w głębi Twego łona, by się nie wstydziło.

### Stacja XIV

## Stacja oczekiwania

Panie Jezu, odszedłeś, a ja stoję przy Twoim grobie z milczeniem głębokim jak studnia. Przy grobie, który jest teraz dla mnie ciągłym nawoływaniem. Twoje ciało złożono do grobu. Panie, ile razy to moje serce staje się pustym, ciemnym i zimnym grobem. Ile razy pogrzebałem szansę na bycie uczciwym człowiekiem, ile razy pogrzebałem nadzieję na to, że się poprawię, że

się zmienię, że będę lepszym mężem, żoną, że będę bardziej słuchał moich bliskich. Ile razy pochowałem swoje dobre pragnienia i obietnice składane innym. Ile to już razy, Panie, pogrzebałem pamięć o moich bliskich, których może nie mam czasu odwiedzić nawet w święta...

Panie, jedyne, co dzisiaj Ci mogę ofiarować, to grób wykuty gdzieś w skale mojego życia, jak ten, który Ci dał Józef z Arymatei. Weź dzisiaj moje serce i spocznij w nim jak w grocie, by mogło zajaśnieć blaskiem Zmartwychwstania.

**Ks. Andrzej Flis**

## MOC POKORNEJ MIŁOŚCI

### *Stacja I*

### **Pan Jezus skazany na śmierć**

„Piłat zapytał Jezusa: Skąd Ty jesteś? Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat do Niego: Nie chcesz ze mną mówić? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić ciebie i mam władzę ciebie ukrzyżować? Jezus odpowiedział: Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie.” (J 19, 9-11)

Panie Jezu, przyjmujesz pokornie wyrok człowieka. Piłatowi wydaje się, że ma władzę nad Tobą, choć sam nie potrafi pokonać lęku przed tłumem, który woła: ukrzyżuj! Twoja miłość, która wyraża się w cichym posłuszeństwie Ojcu sprawia, że przyjmujesz na siebie wszystkie oskarżenia, drwiny, całą niesprawiedliwość pochodzącą od człowieka.

Przez wszystkie wieki trwać będzie sąd człowieka nad Bogiem. „Gdzie był Bóg?” – będą pytać, gdy zatrzęsie się ziemia, gdy człowiek z nienawiści podepcze drugiego człowieka odbierając mu życie, godność, dobre imię. Przyjmujesz to wszystko, Panie, a zarazem jednoczysz się z tymi, którzy będąc Twoimi uczniami, z Twojego powodu wystawieni będą na drwiny, upokorzenia i prześladowania. Umocnij ich Twoją miłością i naucz kochać nieprzyjaciół. I bądź ze mną wtedy, Panie, gdy wiara zacznie mnie kosztować.

Jedyny sprawiedliwy i miłosierny Sędzio, gdy sumienie wyrzuca mi grzechy, nie pozwól, bym szukał winnego w innych ludziach, ale bądź moim obrońcą, moim Zbawicielem.

**Stacja II****Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona**

„Jezus powiedział do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je.” (Mk 8, 34-35)

Panie Jezu, krzyż, który jest symbolem grzechu i śmierci, jest moim krzyżem. W Tobie nie ma grzechu i obca Ci jest śmierć. Biorąc na siebie krzyż, przyjmujesz na swe ramiona mój grzech i moją śmierć, wobec których sam jestem bezradny. Tylko z Tobą krzyż grzechu staje się możliwy do uniesienia.

Aby dźwigać krzyż idąc z Tobą, muszę nieść na swych barkach całą swoją historię, swoją przeszłość naznaczoną grzechem, wziąć odpowiedzialność za swoje życie.

Krzyż to również symbol cierpienia, zmagania, trudności i obowiązków. Przyjmując krzyż na swe ramiona wszedłeś, Panie, w tajemnicę cierpienia, by uczynić z niego język miłości.

Bądź przy mnie, Panie, gdy staję przed pokusą ucieczki w łatwe życie bez krzyża, bez trudności i obowiązków, gdy ulegam lenistwu i zniechęceniu, gdy szukam w życiu tylko przyjemności.

**Stacja III****Pan Jezus upada pierwszy raz pod krzyżem**

„Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.” (1 Kor 10, 12)

Panie Jezu, kiedy patrzę, jak upadasz pod krzyżem, to uświadamiam sobie ciężar grzechu. Czasem wydaje mi się: grzechy nie są złem, że to raczej grzeszki, do których podchodzę lekko: łatwo grzeszę, pospiesznie się spowiadam, mało żałuję, a pokuta to tylko formalność, po której znów wyciągam rękę po grzech – zło ubrane w pozór dobra. Albo czasem wydaje mi się, że wszystko zależy ode mnie: odchodząc od spowiedzi zbyt ufam sobie, zapominam o modlitwie, nie poszczę, tracę czujność. Mówię czasem: nic się nie stało, a przecież nawet te pierwsze upadki osłabiają mnie, po każdym z nich coraz trudniej powstać.

Proszę Cię, Panie, bym nigdy nie przymykał oczu na zło, bym go nie lekceważył, ale z żalem i nadzieją szukał pomocy u Ciebie, który pierwszy odczułeś ciężar moich grzechów i powstałeś, aby je zanieść na Golgotę.

**Stacja IV****Pan Jezus spotyka swoją Matkę**

„A twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.” (Łk 2, 35)

Panie Jezu, na Twojej krzyżowej drodze spotkanie z Matką jest chwilą szczególną. Nie sposób wyrazić jej słowami. Ta, która dała Ci ciało, która Cię wykarmiła, dla której byłeś jedynym Synem, spotyka Cię teraz na krzyżowej drodze na Golgotę. Chciałoby się oszczędzić Jej tego cierpienia, lecz Ona świadomie idzie za Tobą, by w swej bezradności być blisko Ciebie, by współcierpieć z Tobą za zbawienie świata. Jednak bezradność Maryi spotyka się z Twoim działaniem, które ma sens – jest wypełnieniem woli Ojca, objawieniem największej miłości, jaką Bóg obdarzył człowieka.

Czasem i ja, jak Maryja, staję wobec cierpienia osób mi bliskich. Często tak jak Ona jestem bezradny i pełen bóleści. Bądź wtedy przy mnie, Panie, abym nie uległ rozpacz, bym potrafił współczuć, współcierpieć, abym patrząc na krzyże innych odkrył w nich Twoją miłość.

**Stacja V****Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi**

„Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Te go przymusili, żeby niósł krzyż Jego.” (Mt 27, 32)

Panie Jezu, Twój krzyż był znakiem hańby. Dlatego Szymon z Cyreny opierał się, nie chciał, trzeba go było przymusić. Lecz kiedy wziął Twój krzyż, by nieść go z Tobą, w tej bliskości Ciebie, w tym spotkaniu z Twoją miłością, musiał ją rozpoznać, przyjąć Twoją Ewangelię Krzyża. Przekazał ją później swoim synom: Aleksandrowi i Rufusowi, którzy zostali Twoimi uczniami.

Cóż za dziwna wymiana – przymuszony Szymon ofiaruje Ci swoją pomoc, Ty, Panie, objawiasz mu swoją miłość, dopuszczasz go do udziału w Twojej drodze, w zbawieniu świata. Szymon więcej otrzymał niż dał.

Ja, Panie, czasem też pomagam innym. Czasem robię to trochę przymuszony: bo nie wypada odmówić, dla świętego spokoju, a czasem szczerze – dzieląc się tym, co mam. Panie, ucz mnie pomagać dyskretnie i odkrywać, że pomagając więcej otrzymuję niż daję. Bo daję od siebie, a otrzymuję od Ciebie – jak Szymon.

### Stacja VI

#### Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

„Szukam, o Panie, Twojego oblicza, nie zakrywaj przede mną swojej twarzy”. (Ps 27, 8-9)

Odważna była z niej kobieta, odważna, a zarazem dyskretna. Ewangelisci nie wymieniają jej nawet z imienia. Być może imię pochodzi od tego, co zrobiła: Weronika – z łaciny vera icona – to znaczy: prawdziwe oblicze. Chcąc Tobie, Jezu, pomóc tak jak umiała, przedarła się przez tłum gapiów, przez kordon żołnierzy i chustą otarła Ci twarz. Ale Ty nie tylko przyjmujesz jej pomoc, ale również nagradzasz. Na chuście dajesz jej odbicie Twojej twarzy, trwały ślad, który zabierze ze sobą w swoje życie, aby w twym umęczonym obliczu rozpoznawać Twoją miłość.

Panie, ja ciągle szukam Twojego oblicza. Czasem proszę w modlitwie o jakiś znak od Ciebie. Nie jestem tak odważny jak Weronika. Czasem wyobrażam sobie Ciebie jako surowego sędziego. Choć słyszę ciągle, że jesteś miłością, to dla mnie to tylko teoria, bo często tego nie czuję. Zapominam, że miłość to nie tylko uczucie, to ofiara z życia. Twoja miłość to też nie tylko uczucie, ale Twoje umęczone oblicze.

Dzięki Ci, Panie, za Weronikę i za obraz, który jej zostawiłeś. Spraw, abym w chwilach zagubienia razem z Weroniką szukał Ciebie w Twojej męce i tam odkrywał Twoją miłość. Niech ona wycisnie trwały ślad na mojej duszy.

### Stacja VII

#### Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

„Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale to czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka.” (Rz 7,19-20)

Panie Jezu, dźwigając ciężar grzechów całego świata upadasz po raz drugi. Przed Tobą jeszcze daleka droga, a siły słabną. Jakże łatwo wtedy o zniechęcenie, jak bardzo w znużeniu odległy staje się cel wędrówki. Można wtedy zwątpić... Dzięki Ci, Panie, że powstajesz, aby iść dalej.

Gdy ja upadam, przychodzi czasem zniechęcenie. Wydawało mi się przecież, że będzie tak dobrze. Były dobre postanowienia, trochę więcej modlitwy, czujności i pragnienie cieszenia się owocami wiary. A tu znowu przychodzi upadki, a z nimi wątpliwości: po co było się zmagać, wyruszać w drogę, przecież to ponad moje siły. Może się poddać...

Panie, dziękuję Ci, że powstałeś, aby mnie podnosić z upadków. Wyzwól mnie od zniechęcenia, daj mi cierpliwość, bym potrafił czekać na dobre owoce nawrócenia. Nie pozwól mi, Panie, przyzwyczajając się do moich grzechów, jakoś się z nimi w życiu pogodzić, dogadać, oddać im mojej wolności. Bo to byłoby tak, jakbym miał już nigdy nie powstać, ale pozostać w połowie drogi. Nie pozwól mi, Panie, skupiać się na moich grzechach. Umocnij moją wolę, abym powstawał z Tobą.

### Stacja VIII

#### Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

„A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi.” (Łk 23, 27-28)

Panie Jezu, Twoje cierpienie podczas krzyżowej drogi dostrzegają przede wszystkim kobiety: najpierw Matka Najświętsza, później Weronika, w końcu kobiety jerozolimskie. Objawia się w tym ich szczególna wrażliwość, czuła miłość, delikatność. Tej miłości nie da się zmierzyć ani zważyć, szybko przemienić w jakąś wymierną korzyść. To często miłość w bezsilności.

Dostrzegłeś, Panie, te łzy kobiet, przyjąłeś je i połączyłeś z Twoim cierpieniem: kobiety jerozolimskie, jeśli płaczą nade Mną, to nie możecie zapomnieć o waszej przeszłości, o waszych dzieciach. Te łzy – ta troska o miłość, o innych ludzi, o wasze dzieci – nie mogą zaniknąć. Bo cóż stanie się ze światem, jeśli kobiety stracą wrażliwość, delikatność, czułą miłość, którą obdarzył je Bóg? Cóż będzie, jeśli staną się wyrachowane, wulgarne, jeśli przestaną troszczyć się o życie?

### Stacja IX

## Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

„Wystarczy ci mojej łaski, moc bowiem w słabości się doskonali.” (2 Kor 12, 9)

Panie Jezu, Twój ostatni upadek mówi, że ciężar krzyża wydaje się być ponad siły. Twa ludzka niemoc spotyka się jednak z łaską. Nie wystarczą przecież tylko siły człowieka. Przed Tobą już ramiona Ojca. To bliskie już zjednoczenie z Nim staje się Twoją siłą, która dźwiga Cię z upadku.

Panie, tak trudno mi w życiu zdać się tylko na Ciebie, na Twoją łaskę, zaufać Tobie. Jak często luję się, że moje siły wystarczą. Chciałbym rozpoznawać Bożą moc, a ona ujawnia się najbardziej wtedy, kiedy ja jestem najslabszy.

Panie, uświęć chwile mojej niemocy. Wlej w me serce ufność ku Tobie i podźwignij mnie z moich upadków u kresu drogi.

### Stacja X

## Pan Jezus z szat obnażony

„Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się.” (Rdz 3, 9-10)

Panie Jezu, odarcie z szat przed ukrzyżowaniem dopełnia męki krzyżowej drogi. Jest odarciem z ludzkiej godności. Jednak w Twym obnażeniu objawia się dostojeństwo człowieka i prawda o człowieku. Panie, stwarzając człowieka uczyniłeś go podobnym do Ciebie i powołałeś go do miłości. Grzech sprawił, że człowiek zaczął lękać się Boga, uciekać przed Nim, a zarazem uciekać od prawdy o sobie, od swego powołania. I ucieka po dziś

dzień: w fałsz, w iluzję szczęścia. Zakłada różne maski, na każdą okazję: przed ludźmi, przed Bogiem, przed sobą samym.

Panie Jezu, obnażony na krzyżu, pokorny i prawdziwy wobec Ojca i ludzi, objawiający godność człowieka stworzonego na obraz Boży, chroń mnie od lęku przed mą małością. Dodaj odwagi, bym umiał być prawdziwy przed Bogiem i ludźmi, bym nie zakładał masek: próżnej mądrości, pobożności na pokaz, wesołkowatości kryjącej niepokój i smutek. Daj, bym w prawdzie mego życia, mej historii, mógł rozpoznawać Twoją miłość.

### Stacja XI

## Pan Jezus przybity do krzyża

„Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.” (Ps 22, 17-18)

Oto rozpoczyna się egzekucja. Twoje ręce i nogi są przybijane do krzyża. Te ręce, które kładłeś na ludzi, aby ich błogosławić i uzdrawiać, nogi, które nie zaznały spoczynku i niosły Cię, by głosić Dobrą Nowinę wszystkim ludziom. Teraz pozwalasz, Panie, na to bolesne unieruchomienie w przyłgnięciu do krzyża, aby na nim dokonać ostatecznego zwycięstwa.

Gdy rozmnażałeś chleb głodnym i syci chcieli Cię obwołać królem, dyskretnie odchodziłeś. Dopiero teraz spełniają się Twoje słowa: „gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” – w zjednoczeniu z krzyżem, w wypełnieniu woli Ojca.

Panie Jezu, chcąc nieść dobro i zmieniać ten świat ulegam czasem pokusie aktywizmu. Wydaje mi się wtedy, że wszystko zależy od mego działania. Szukam wtedy szybkich owoców, efektu działania, własnej satysfakcji, rozgłosu. Zamiast innych prowadzić do Ciebie, zaczynam Ciebie sobą zasłaniać. Nie pytam już wtedy o wolę Ojca... Odległy staje się Twój krzyż...

Panie, daj mi zrozumieć tę trudną lekcję krzyża i naśladować Cię w pełnieniu woli Ojca.



**Stacja XII****Pan Jezus umiera na krzyżu**

„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.” (Łk 23, 34)

„Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.” (Łk 23,43)

„Niewiasto, oto syn Twój. Oto Matka Twoja.” (J 19,26-27)

„Pragnę.” (J 19,28)

„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34)

„Wykonało się.” (J 19,30)

„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.” (Łk 23,46)

Panie Jezu Chryste, który w chwili konania nie pozostałeś obojętny na los człowieka i wraz z ostatnim tchnieniem z miłością zawierzyłeś miłosierdziu Ojca ludzi wszystkich czasów, z ich słabościami i grzechami, napełnij nas Duchem miłości, aby nasza obojętność nie zniweczyła owoców Twojej śmierci. Tobie, Jezu ukrzyżowany, mądrości i mocy Boga, cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

**Stacja XIII****Pan Jezus zdjęty z krzyża**

„A był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Rady. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Był to dzień Przygotowania i szabat zaczynał jaśnieć.” (Łk 23, 50-54)

Panie Jezu, zanim ciało Twoje spocznie w zimnym grobie, zostaje złożone w ręce Twej ukochanej Matki. To Ona dała Ci ciało, a teraz przyjmuje Cię na nowo, z tą samą miłością, lecz przenikniętą bólem krzyżowej ofiary. Maryja pod krzyżem stała się Matką Kościoła, a ciało Twoje będzie odtąd obecne w Kościele w Eucharystii.

Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii pisał: „Jak wyobrazić sobie uczucia Maryi, która słyszała z ust Piotra, Jana, Jakuba i innych Apostołów słowa z Ostatniej Wieczerzy: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane? To ciało wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w jej łonie. Przyjmowanie Eucharystii musiało oznaczać dla Maryi niejako powtórne przyjęcie w Jej

łonie serca, które biło rytmem Jej serca, ponownym przeżywaniem tego, czego osobiście doświadczyła pod krzyżem.” (EE 56)

Panie Jezu, gdy uczestniczę w Eucharystii jakże daleko mi do postawy Maryi. Jestem często roztargniony, znudzony, skupiony na sobie, szukający wrażeń... Zapominam, że Msza święta uobecnia Twoją krzyżową ofiarę. Proszę Cię, Panie, bym tak przyjmował Cię w komunii św. jak Maryja wzięła pod krzyżem w ramiona Twoje ciało.

**Stacja XIV****Pan Jezus złożony w grobie**

„Józef z Arymatei zdjął Jezusa z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, który wykuty był w skale. Przed wejście do grobu zatoczył kamień. A Maria Magdalena i Maria, matka Józefa, przyglądały się, gdzie Go złożono.” (Mk 15, 46-47)

Panie Jezu, krzyżowa droga kończy się złożeniem Twego ciała do grobu. Tak daleko idzie Twoje zjednoczenie z człowiekiem, Twoja miłość – aż po grób. Ci nieliczni, którzy towarzyszyli Tobie do końca być może pytali: Czy to już wszystko? Co teraz pozostanie – pamięć? A co z nami, z naszym życiem, z naszą zawiedzioną nadzieją?

Gdy minął szabat, kobiety znów przyszły do grobu, aby dopełnić czynności pogrzebowych. Pytały wtedy: „Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu? Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień został już odsunięty, a był bardzo duży.” (Mk 16, 3-4)

Panie Jezu, w naszym życiu ten wielki kamień czasem wydaje się zwyciężać: przytłacza, odbiera radość i nadzieję, wprowadza ciemność. Kamień obowiązków, bezradności, cierpienia, upadków, grzechów, ostatecznie śmierci. Pytamy wtedy, jak kobiety u grobu – kto nam go odsunie, i wydaje się, że zdani jesteśmy tylko na własne siły.

Chryste ukrzyżowany i zmartwychwstały, Ty otwierasz nasze groby i wydobywasz nas z grobów. Ty jak Łazarza wzywasz nas po imieniu i idziesz przed nami, torując drogę. Ty, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem, dzięki Ci, że prowadzisz nas przez krzyż i zmartwychwstanie do Ojca.

# MODLITWA

Panie Jezu, Chryste,  
Ty kochasz każde ludzkie istnienie  
swoją odwieczną miłością  
i nazywasz mnie - zwykłego, słabego człowieka  
swoim przyjacielem.

Obejmujesz ramieniem  
i bierzesz na siebie brzemię  
moich błędów, grzechów, trudów i cierpień  
oraz całą historię mojego życia.

I chociaż często czuję się  
samotny i opuszczony,  
wierzę, że Ty, Jezu, jesteś obok mnie  
i podążasz tam, dokąd ja idę.

Dlatego chcę patrzeć w tym samym kierunku,  
w którym Ty spoglądasz,  
iść tam, dokąd Ty poprowadzisz  
i kochać Ciebie gorąco tak,  
jak Ty mnie miłujesz.  
Amen.

